Rok XIII. Nr. 104 (3705) Wilno, Czwartek 16 Kwietnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Włosi zajęli Dessie

Addis - Abeba zagrożona

RZYM, (Pat). Włoski komunikat wojenny Nr. 185: Marszałek Badoglio telegrafuje: wojska włoskie wkroczyły dziś rano do Dessie.

WARSZAWA, (Pat). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 15 bm.:

Zajęcie Dessie, które nastąpiło w dniu dzisiejszym, jest niewątpliwie decydującym momentem, o ile chodzi o dalszy rozwój operacyj wojennych. Pod tym względem są zgodne źródła angielskie i włoskie.

Zdaniem Reutera, zajęcie Dessie jest prawdopodobnie zapowiedzią zajęcia Addis Abeby, które wkrótce może nastąpić, ponieważ na północ od stolicy niema żadnej armji abisyńskiej, mogącej przeciwstawić się zmotoryzowanym siłom włoskim. Odległość od Dessie do Addis Abeby, wynoszącą około 250 km., wojska włoskie mogłyby przy puszczalnie przebyć w ciągu 10 dni. Droga, łącząca dawną kwaterę Haile Selassie ze stolicą państwa, jest wprawdzie zniszczona przez liczne transporty abisyńskie, jakie podążały w kierunku frontu północnego, ale jest jeszcze dostępna dla samochodów ciężarowych i samochodów pancernych.

Agencja Reutera podała dzisiaj wiadomość o rzekomych sukcesach armji Haile Selassie na południowy zachód od jeziora Asziangi. W bitwie, którą z kolumną włoską miał stoczyć cesarz abisyński, rozporządzający armją dwudziestotysięczną, po stronie włoskiej zginęło rzekomo 200 askarów i 400 Włochów. Wiadomość ta nie znajduje potwierdzenia, a źródła włoskie nazywają ją wytworem fantazji.

Na froncie ogadeńskim armja gen. Nasibu przeciwstawia się ofenzywie wojsk gen. Grazianiego, która rzekomo już się zaczęła. Według źródeł angielskich, jest mało prawdopodobnem, by tej ostatniej armji abisyńskiej udało się oprzeć naporowi tak świetnie wyposażonej armji włoskiej, pomimo brawury wojowników abisyńskich.

Dessie, jak donosi Reuter, było zupełnie opustoszałe, kiedy Włosi zajęli je dzisiaj rano. Ludność zaczęła powracać dopiero po południu. Garnizon abisyński, liczący kilkuset żołnierzy, w chwili zbliżania się sił włoskich wycofał się na południe. Doszło jedynie do lekkiej wymiany strzałów. Wojska włoskie prawie całkowicie otoczyły miasto wczoraj wieczorem, ale weszły do niego dopiero o świcie.

Dessie jest stolicą kraju Uollo Galla, który jest bardzo żyzny, ale tylko częściowo znajduje się pod uprawą zboża i bawełny. Okolice miasta są gęsto zaludnione. Po zajęciu Dessie wojska włoskie mają już za sobą najtrudniejsze odcinki drogi, najeżone największemi trudnościami komunikacyjnemi i aprowizacyjnemi.

Reuter podaje pogłoskę, iż cesarz znajduje się w jednej z jaskiń w okolicy stolicy. Wierny tradycjom swych przodków, cesarz rzekomo nie zamierza błagać o pokój, ufając, iż ewentualna pacyfikacja kraju będzie bardziej kosztowna i trudna dla Włoch, niż jego podbicie.

ZAPRZECZENIE RZĄDU ETJOPJI.

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Addis Abeby, że rząd abisyński kategorycznie zaprzecza wiadomości o zajęciu Dessie przez Włochów, dając do zrozumienia, że wojska negusa znajdują się na północ od Dessie.

Abisyńskie źródła oficjalne odmawiają wskazania miejsca pobytu negusa aby nie narażać go na ataki lotnicze. Rząd abisyński oświadcza, że ostatnio w obszarze Dessie nie było żadnych poważniejszych walk.

CIANO BRAŁ UDZIAŁ W LOCIE NAD ADDIS ABEBĄ.

ASMARA. (PAT). — W locie nad Addis-Abebą dokonanym wczoraj na wielkich samolotach trzymotorowych brali m. in. udział: min. prasy i propagandy hr. Ciano, synowie Mussoliniego — Bruno i Vittorio, deputowani Farinacci i Bononi oraz syn marszałka Badoglio.

W drodze powrotnej samolot hr. Ciano na skutek uszkodzenia jednego z motorów zmuszony był do lądowania na budującem się lotnisku w Kworam. Lądowanie pomimo trudnych warunków, odbyło się pomyślnie dzięki zręczności i zimnej krwi hr. Ciano, który sam prowadził samolot.

PÓŁWYSEP MUSSOLINIEGO NA JEZIORZE TSANA.

LONDYN. (Pat). Korespondent Reutera donosi z Asmary: najwyższy szczyt półwyspu Gorgora na jeziorze Tsana, na którym przed trzema dniami zatknięto sztandar włoski, otrzymał nazwę szczytu Mussoliniego. Uroczysta ceremonja nadania tej nazwy odbyła się pod przewodnictwem sekretarza partji faszystowskiej Starace.

Agencja Reutera zaznacza, iż pewne znaczenie polityczne może być przypisywane temu gestowi, w którym ze strony Włochów ujawnia się chęć podkreślenia, że przybyli oni nad jezioro Tsana, aby tam pozostać na zawsze.

Rozmowy przedstawicieli sztabów generalnych

toczą się w najgłębszej tajemnicy

LONDYN, (Pat). Dziś zrana rozpoczęły się w gmachu admiralicji rozmowy pomiędzy reprezentantami sztabów generalnych W. Brytanji, Francji i Belgji. Rozmowy toczą się w najgłębszej tajemnicy, przyczem przedsięwzięto najdalej idące środki ostrożności aby żadne informacje nie mogły przedostać się nazewnątrz. Winni jakichkolwiek wykroczeń w tej dziedzinie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności na zasadzie prawa o zachowaniu tajemnic wojskowych.

LONDYN, (Pat). Popołudniowe narady sztabów generalnych Anglji, Francji i Belgji trwały około 3 godzin. Po południu obradowali oddzielnie przedstawiciele armji lądowej w ministerstwie wojny, przedstawiciele marynarki w admiralicji i przedstawiciele lotnictwa w ministerstwie awjacji.

LONDYN, (Pat). Przedstawiciele sztabów generalnych obradowali dzisiaj godzinę w gmachu admiralicji, a przeszło dwie godziny w innych ministerstwach.

Rozmowy będą kontynuowane jutro rano.

NIEOBECNOŚĆ WŁOCH.

RZYM, (Pat). W kołach półurzędowych informują, że nieobecność Włoch na obradach wojskowych francusko — belgijsko—angielskich jest wynikiem stanowiska pełnego rezerwy, zajętego przez Włochy wobec kryzysu reńskiego

—[::]—

Nowy prezydent Łotwy



Na podstawie Konstytucji Łotewskiej, w dniu 11 kwietnia br. przejął Prezes Rady Ministrów i minister Spraw Zagranicznych p. K. Ulmanis urząd Prezydenta Łotwy, spowodu wygaśnięcia mandatu dotychczasowego Prezydenta Państwa p. A. Kviesisa, wybranego na stanowisko Głowy Państwa w roku 1930 i powtórnie w roku 1933. Zdjęcie nasze przedstawia (od strony lewej do prawej) dotychczasowego Prezydenta A. Kviesisa, wicepremjera M. Skujenieksa, Prezydenta Państwa i Prezesa Rady Ministrów K. Ulmanisa, oraz ministra Wojny gen. J. Balodisa, który jest zast. Prezydenta Państwa w razie Jego urlopu lub wskutek inn. okoliczności.

Kronika telegraficzna

— PODPALONY KOŚCIÓŁ W MEKSYKU. Słynny kościół św. Franciszka w Guadalajaru podpalony został w dniu wczorajszym przez nieznanych sprawców i wiele cennych dzieł sztuki uległo zniszczeniu.

— ZGON DR. EWALDA AMMENDE. Naskutek ataku apoplektycznego zmarł w Pekinie dr. Ewald Ammende, założyciel i sekretarz generalny europejskiego kongresu mniejszości narodowych, który swego czasu odgrywał dość głośną rolę na terenie genewskim.

— NA KOPALNI MATYLDA W CHORZOWIE odbyły się wybory do rady załogowej. — Lista polska uzyskała wszystkie 7 mandatów. W poprzedniej kadencji Polacy mieli 6 mandatów, a Niemcy 1.

— RAMSAY MACDONALD PRZESZEDŁ POMYSLNIE LEKKĄ OPERACJĘ. Stan jego jest zadawalający.

Gen. Malinowski zastępcą szefa sztabu głównego

WARSZAWA (Pat). Gen. bryg. Tadeusz Malinowski otrzymał nominację na stanowisko zastępcy szefa sztabu głównego na miejsce pełniącego czasowo te obowiązki płk. Bardla, odchodzącego na inne stanowisko.

Sypanie kopca na Sowińcu wznowiono

KRAKÓW, (Pat). Przy sprzyjającej pogodzie przystąpiono obecnie do dalszej pracy nad sypaniem kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu. Wznoszony jest obecnie dalszy nasyp ziemny, jak również przystąpiono do prac przedwstępnych nad urządzeniem otoczenia kopca.

Sesja Rady Ligi odbędzie się 11 maja w Genewie

GENEWA, (Pat). Najbliższa sesja rady Ligi odbędzie się w Genewie i rozpocznie się w poniedziałek 11 maja. Sesji przewodniczyć będzie minister spr. zagr. W. Brytanji p. Eden. Na porządku obrad znajduje się m. in. spór włosko-abisyński i sprawa traktatu lokarneńskiego.

Baron Aloisi w Genewie

GENEWA, (Pat). Baron Aloisi przybył dziś o godz. 18 do Genewy, poczem odwiedził przewodniczącego komitetu 13 ambasadora Madariagę. Około godz. 18 baron Aloisi i ambasador Madariaga udali się do sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola, z którym odbyli dłuższą konferencję.

PARYŻ, (Pat). Według doniesień z Genewy, baron Aloisi nie posiada pełnomocnictw co do właściwych rokowań w sprawie zaprzestania kroków wojennych. Delegacja angielska w tym stanie rzeczy ma domagać się na jutrzejszem posiedzeniu komitetu 13, aby komitet uznał akcję koncyljacyjną za ukończoną i aby został zwołany komitet 18 celem ewentualnego zaostrzenia sankcyj.

*

GENEWA, (Pat). Madariaga i Avenol odbyli półgodzinną rozmowę z posłem abisyńskim Wolde Mariam, które mu towarzyszył prof. Jeze i b. doradca negusa Auberson.

—oOo—

Besteiro nie wystawia swej kandydatury na prezydenta Hiszpanii

MADRYT, (Pat). Besteiro oświadczył dziennikarzom iż nie zamierza stawiać swej kandydatury w wyborach na prezydenta. Wszelkie pogłoski, jakie ukazały się na ten temat w prasie, nie odpowiadają rzeczywistości. Besteiro uważa, iż miejsce jego jest w kortezach.

Ekspertacja zwłok amb. Hoescha

LONDYN, (PAT). — Trumnę ze zwłokami ambasadora von Hoescha przewieziono dziś na lawecie armatniej na dworzec Victoria, skąd odjedzie do Douvres, a stamtąd na pokładzie angielskiego okrętu wojennego odpłynie do ojczyzny. W orszaku żałobnym, który przeszedł ulicami Londynu, wziął udział dr. Dieckhoff, reprezentujący kanclerza Hitlera, minister Eden, sir John Simon i lord Monsell. W chwili składania trumny na lawetę baterja, ulokowana w Hyde-Parku, dała 19 strzałów na cześć konduktu. Jechał szwadron królewskiej gwardji konnej oraz 2 kompanje grenadjerów gwardji.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Belgja 89.88 — 90.06 — 89.70; Berlin 213.45 — 213.98 — 212.92; Londyn 26.24 — 26.31 — 26.17; N. Jork 5.31 — 5.32 1/4 — 5.29 3/4; Paryż 35.01 — 35.08 — 34.94; Szwajcarja 173.15 — 173.49 — 172.81; Włochy sprzedaż 42.50, kupno 42.00.

Anglja jest za utrzymaniem sankcyj

Jednomyślna opinja prasy

LONDYN, (Pat). Dzisiejsza prasa angielska prawie jednomyślnie przemawia za utrzymaniem istniejących sankcyj, a nawet teoretycznie występuje za wprowadzeniem dalszych sankcyj, gdyby Włochy wojnę kontynuowały. Jednomyślność prasy odźwierciadla oczywiście inspirację oficjalną angielskiego min. spr. zagr. i najbliższego otoczenia ministra Edena.

Najwierniej inspiracje te odtwarza korespondent dyplomatyczny **„Manchester Guardian"**, który m. in. snuje następujące refleksje:

„Wielka Brytanja obecnie, jak i przedtem, gotowa jest stosować sankcje wobec Włoch w tym samym stopniu, co i inne państwa, nie posuwając się jednak dalej. Niema mowy o akcji odosobnionej W. Brytanji przeciwko Włochom. Nie należy pomniejszać znaczenia sankcyj już będących w mocy, ponieważ w dalszym ciągu wywierają one stałą presję na Włochy. Niema mowy o zaniechaniu sankcyj, dopóki trwają działania wojenne. Sankcje wojskowe i morskie możliwe są i obecnie, podobnie jak były zawsze Ale możliwość ta jest również daleka obecnie, jak i przedtem. Tylko takie sankcje mogłyby szybko położyć kres wojnie abisyńskiej, ale za cenę prawdopodobnie wojny śródziemnomorskiej, która mogłaby mieć dla całej Europy nieobliczalne skutki. Jest wysoce wątpliwem, czy jedność mocarstw sankcyjnych dałaby się utrzymać. Naogół sankcje wojskowe i morskie muszą obecnie, jak i przedtem, być uważane raczej za sprawę teoretyczną, niż praktyczną.

W Londynie panuje przekonanie, że Mussolini pragnie rychłego pokoju. Już nawet sankcje istniejące czynią pokój dla Włoch pożądanym, wymaga tego zresztą sytuacja europejska. Włochy zdecydowane są ugruntować jak najszybciej swoją pozycję w Abisynji, a to da się przeprowadzić dopiero po podpisaniu pokoju i tylko przy pomocy środków, które będą miały przeważnie charakter administracyjny.

„TIMES", podkreśla trudności, na jakie naarżone są Włochy, mimo chwilowego zwycięstwa i stwierdza nieprzerwane działanie sankcyj, które bynajmniej nie są bezskuteczne.

Z każdym dniem wojny wydatki wojenne wzrastają. Uwzględniając te fakty, dziennik uważa, że nadzieja na pokój jest większa, niż się napozór wydaje. Przy każdej objektywnej ocenie staje się jasnem, że wpływ Włoch w Europie musi z konieczności ulec zmniejszeniu w zależności od tego, jak Włochy coraz bardziej są zajęte gdzieindziej.

Bardziej ścisłe są uwagi dyplomatycznego korespondenta „Timesa", który oświadcza: „Polityka brytyjska w konflikcie włosko — abisyńskim nie jest osobistą polityką Edena, ale zbiorową polityką gabinetu brytyjskiego i nie ulega zmianie. Rząd brytyjski nie zamierza obecnie podjąć odosobnionej akcji w tym sporze w większym stopniu, niż dotychczas".

Nie może być mowy, według poglądu brytyjskiego, o złagodzeniu sankcyj, nałożonych na Włochy, dopóki trwają działania wojenne. W danej chwili przywiązuje się pewne nadzieje do rozmów miedzy przedstawicielami Ligi a Włochami. Dopóki nie okaże się, czy wpłyną one na przyśpieszenie rozejmu, należy poniechać domysłów co do następstw ich ewentualnego niepowodzenia.

„NEWS CHRONICLE" występuje ze zdecydowaną obroną Abisynji.

Korespondent dyplomatyczny „MORNING POST" ocenia stanowisko rządu brytyjskiego w sposób następujący: „Według oficjalnych wynurzeń, żadna zmiana polityki nie nastąpiła. W razie niepowodzenia usiłowań pokojowych, W. Brytanja wysunęłaby na najbliższej sesji genewskiej propozycje sankcyj naftowych. Rząd brytyjski stoi na stanowisku, że dopóki trwają działania wojenne, nie może nastąpić złagodzenie sankcyj, nawet gdyby rokowania o rozejm były w toku".

Już wielki czas — pisze dalej „Morning Post" — aby rząd przedstawił narodowi zagadnienia, wywołane przez wojnę abisyńską, mając odwagę powiedzenia całej prawdy. Zagadnienie to przedstawia się w sposób następujący: czy naród brytyjski gotów jest do wysiąpienia z inicjatywą wojny z Włochami, stwarzając w ten sposób ryzykowną sytuację, którą wykorzystać mogłyby Niemcy? Jeżeli rząd brytyjski gotów jest to uczynić, to powinien śmiało oświadczyć, że taką jest jego polityka. Jeżeli rząd nie jest do tego gotów, powinien położyć kres prowokacyjnym słowom i czynom w Genewie, czy gdzieindziej.

„EVENING NEWS" w wydaniu wieczornem stwierdza kategorycznie, że Eden pojechał do Genewy, upoważniony przez gabinet do oświadczenia, że W. Brytanja nie zgodzi się na uchylenie sankcyj, dopóki Włochy ostatecznie nie zaprzestaną wrogich działań przeciwko Abisynji

---

W dn. 14 kwietnia 1936 r. o godz. 16 po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Wilnie

Ś. † P.

Ks. WITOLD NIELUBOWICZ-TUKALSKI

Prefekt Szkół Średnich w Święcianach

O czem zawiadamiają pogrążeni w smutku

Dyrektor i Rada Pedagogiczna Gimnazjum Państwowego im. Józefa Piłsudskiego w Święcianach

Dyrektor i Rada Pedagogiczna Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego im. St. Konarskiego w Święcianach

---

Francja potrzebuje pokoju zewnętrznego i wewnętrznego

Przemówienie premj. Sarraut'a

PARYŻ, (PAT). — Premjer Sarraut wygłosił dzisiaj przemówienie na bankiecie syndykatu codziennej prasy regjonalnej. Przemówienie to, jak zaznaczył mówca, jest poniekąd wstępem do oświadczenia, które wygłosi na temat polityki ogólnej w najbliższych dniach.

Sarraut podkreślił, że *Francja stoi obecnie wobec najgroźniejszego od lat 20 kryzysu.* Stwierdziwszy przywiązanie Francji do pokoju, opartego na systemie zbiorowego bezpieczeństwa, Sarraut m in. powiedział: *jedynie wielkie rozczarowania mogłyby złamać wiarę Francji w ten wysoki ideał zbiorowej organizacji pokoju i odwrócić ją z drogi Genewy.*

Obecnie z niezwykłą cierpliwością Francja stara się wyczerpać wszystkie możliwości rozwiązania zapomocą środków pokojowych konfliktu, który powstał naskutek pogwałcenia Locarna. Możliwe było niezwłoczne zastosowanie presji zbrojnej, jedynie życzenie zachowania pokoju odwróciło Francję od tego.

Następnie Sarraut wystąpił przeciwko przenoszeniu na płaszczyznę zewnętrzną sporów wewnętrznych.

Polemizując z przemówieniami i artykułami, w których usiłowano przedstawić w niekorzystnem świetle siłę wojskową Francji, premjer francuski oświadczył: nic nie może być bardziej fałszywe. *Nasza armja, marynarka, nasze lotnictwo są obecnie na wysokości zadania, jakie mogłoby być im powierzone.*

Przyjaźń Francji ma wielkie znaczenie, z którego zdaje sobie sprawę cały świat, a którego nikt z nas nie powinien nie doceniać. Francja posiada przyjaciół i sojusze, których nie należy ani osłabiać ani zniechęcać, czy to wątpiąc w ich znaczenie, czy też — co jest jeszcze gorsze, wątpiąc w samego siebie.

W utrwalonym pokoju Francję czekają wielkie zadania gospodarcze, scementowanie metropolji z posiadłościami zamorskiemi w jeden blok gospodarstwa imperjalnego, sharmonizowanie rytmu produkcji rolniczej i przemysłowej, usprawnienie działalności i gry władz państwowych i funkcjonowania służby publicznej. Wszystko to wymaga pokoju wewnętrznego i zewnętrznego.

—o:O:o—

„Dobro doszli"!

Dziennikarze Jugosłowiańscy w Polsce

WARSZAWA, (Pat). Dziś rano przybyła do Warszawy wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich, którzy już od kilku dni zwiedzają Polskę i byli ostatnio w Gdyni. W skład wycieczki wchodzą: red. red. Santic („Politica"), Kozomaris (tyg. „Privredni Prohlad"), Popovic („Ag. Avala"), T kin („Samouprava") i Kosic („Vreme").

Dziennikarzom jugosłowiańskim towarzyszy attache prasowy poselstwa polskiego w Białogrodzie p. Siedlecki.

W godzinach przedpołudniowych goście złożyli wizytę naczelnikowi wydz. prasowego p. Skiwskiemu, poczem zwiedzili miasto i centralny instytut wychowania fizycznego na Bielanach. W południe podejmowani byli śniadaniem przez prezydjum Związku Dziennikarzy R. P.

—o:O:o—

Zamachy autonomistów bretońskich

PARYŻ, (PAT). — W ciągu ostatnich dni niewykryci złoczyńcy usiłowali podpalić gmachy prefektur w Nantes, Guimper i Rennes. — Przeważnie posługiwano się w tym celu butelkami, wypełnionemi fosforem, które wrzucano przez okna. Prasa wyraża przypuszczenie, że zamachy te są dziełem organizacji autonomistów bretońskich Gwann-Ha-Du, którzy wystosowali przed kilku tygodniami do ministerstwa oświaty list z pogróżkami, domagając się nauki języka bretońskiego w szkołach.

Pożyteczny okólnik ministerstwa skarbu

Samochód nie jest luksusem

WARSZAWA, (Pat). Ministerstwo skarbu rozesłało do władz skarbowych okólnik, dotyczący ustosunkowania się władz skarbowych do osób, nabywających i utrzymujących samochody.

Fakt nabycia i utrzymania przez płatnika samochodu nie daje jeszcze podstawy do twierdzenia o osiągnięciu przez płatnika dużych dochodów i nie może z reguły stanowić podstawy do określenia dochodów płatnika w kwotach wyższych, niż to wynika z posiadanych przez władzę skarbową materjałów o dochodach ze źródeł dochodowych płatnika.

Ponadto okólnik stwierdza, że dla wielu osób samochód wcale nie stanowi przedmiotu zbytku, lecz jest niezbędnym środkiem lokomocji.

Dotyczy to w szczególności kupców, przemysłowców, lekarzy, adwokatów i t. p., którzy przy pracy muszą korzystać z szybkiej komunikacji, oraz odnosi się to też do rolników, dla których wobec konieczności utrzymywania kontaktu z miastami, gdzie koncentrują się urzędy, banki, przedsiębiorstwa handlowe i t. p. samochód jest nieraz rzeczą niezbędnie potrzebną.

U wyżej wymienionych kategoryj osób koszty utrzymania samochodu muszą być potrącane narówni z innemi kosztami osiągnięcia dochodów, przyczem bez znaczenia powinna być okoliczność, że samochód używany jest częściowo również dla celów osobistych płatnika.

Na zakończenie ogólnik postanawia, że w przedsiębiorstwach, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, koszty nabycia samochodu mogą być z reguły odpisywane w ciągu jednego roku, jako koszty nabycia przedmiotów, których zwykły okres zużycia nie przekracza pięciu lat.

„Cesarz będzie walczył do końca"

mówi cesarzowa abisyńska

LONDYN, (PAT). — W wywiadzie, udzielonym korespondentowi Reutera w Addis-Abebie, cesarzowa abisyńska oświadczyła: „Cesarz nie jest jeszcze zwyciężony i będzie walczył do końca. Nawet gdyby miał przegrać wojnę, winien być ogłoszony zwycięzcą ponieważ walczył z czynnikami, mającemi olbrzymią przewagę w dziedzinie modernizacji".

Musztarda po obiedzie...

ADDIS-ABEBA, (PAT). — Dziś odbył się pierwszy lot samolotu całkowicie wykonanego w Abisynji. Samolot pilotował jego konstruktor, niemiecki inżyner Weber, kierownik techniczny lotniska abisyńskiego.

A transporty wojenne wciąż idą do Afryki

RZYM, (PAT). — Z Neapolu odpłynął do Afryki Wschodniej okręt „Lombardia", który zabrał 123 oficerów, 2.700 artylerzystów i 1.500 robotników.

Z Piazenzy i Aleksandrji odjechały do Afryki Wschodniej 2 baterje artylerji.

Skradli 260 miligramow radu

BERLIN, (PAT). — Z Karlowych Var (Karlsbad) donoszą, że w kopalniach rudy uranowej w Jachymowie (Joachimstahal) wykryto olbrzymią kradzież radu, której dokonywano systematycznie na przestrzeni 8 lat. Ukradziono ogółem 260 miligamów radu, miljonowej wartości.

Po długich poszukiwaniach żandarmerja wpadła na trop złodziejów, zatrzymując osobnika, który sprzedawał preparat radu, jako pośrednik jednego z urzędników kopalni. Został on aresztowany wraz z trzema robotnikami, którzy pośredniczyli w sprzedaży kradzionego radu. Przy aresztowanych znaleziono 4 miligramy radu, wartości 5000 koron czeskich.

Winda zabiła 54 górników

TOKIO, (PAT). — W jednej z kopalń węgla zerwała się winda i spadła na dno szybu. Z pośród 82 pracujących w szybie górników wydobyto dotychczas na powierzchnię 49 trupów.

TOKIO, (Pat). Jak się zdaje, większość górników, którzy znajdowali się w kop. Fukuoka podczas oberwania się windy, poniosło śmierć. Na powierzchnię wydobyto dotychczas 49 zabitych i 20 ciężko rannych.

TOKIO, (PAT). — Z pośród 82 ofiar katastrofy w kopalni węgla w miejscowości Tarakuma wpobliżu miasta Fukuoka 54 górników poniosło śmierć, 28 ciężko rannych leży w szpitalu.

Jędrzejowska bije Horn, a Hebda Kukuljevica

ATENY, (PAT). — W międzynarodowym turnieju tenisowym w Atenach Jędrzejowska w środę walczyła w półfinale gry pojedyńczej pań z Niemką Horn, bijąc ją 6:2, 2:6, 6:2. Zwycięstwo nad doskonałą tenisistką niemiecką jest dużym sukcesem Polki i wskazuje na jej doskonałą formę.

W turnieju o puhar króla Jerzego Hebda odniósł również sukces w postaci zwycięstwa nad czołowym tenisistą Jugosławji Kukuljevicem w trzech setach 6:4, 3:6, 10:8.

W tym samym turnieju Tłoczyński został wyeliminowany przez Greka Nicolaidesa 4:6, 6:4, 5:7.

W grze mieszanej para polsko — francuska Spychała — Bardier przegrała z parą jugosłowiańsko — duńską Kukuljevic — Sperling — 6:4, 3:6, 0:6.

KTO WYGRAŁ?

WARSZAWA, (Pat). Ważniejsze wygrane 35 Loterji Państwowej 3-ej klasy — pierwsze ciągnienie:

Po 10.000 zł. — 17031, 123060.

Po 5.000 zł. — 36356, 183232.

Po 2.000 zł. — 15064, 120008, 121772, 143882, 180676.

Po 1.000 zł. — 3686, 30598, 97207, 115018, 120286, 153795.

Po 500 zł. — 8125, 57630, 57759, 74264, 81225, 95912, 109366, 110945, 112779, 163489, 183382, 190955.

Po 400 zł. — 6139, 11266, 15217, 28245, 48769, 62974, 71412, 24855, 112502, 115767, 122989, 130765, 156395, 170373, 171974,

Po 300 zł. — 5451, 12908, 15317, 20954, 23209, 31548, 54289, 55877, 84199, 88808, 94648, 120383, 156310, 158202, 171453, 173274, 192864.

Po 250 zł. — 13539, 18600, 20558, 21005, 26116, 26888, 32454, 50980, 51398, 51198, 57723, 79286, 83761, 88194, 93005, 93187, 101442, 114379, 117178, 117719, 117733, 117986, 118347, 119890, 122161, 129937, 132398, 135192, 137098, 150239, 155511, 155609, 163750, 164755, 173103, 174388, 178067, 182317, 189703, 193596.

25.000 — 76228;

10.000 — 191998;

5.000 — 52786 72600 98193;

2.000 — 22811 102398 111998 167959;

1.000 — 47930 53253 33762 31392 90664 126665 166497 177967;

500 — 16553 19663 111587 138876 187085 134364 187366 164380 89415 93538 183063 162965

Zrównoważony budżet

Okres świąteczny minął. Wracamy do codziennej wytężonej pracy. Przed samemi Świętami społeczeństwo otrzymało radosną wiadomość o **osiągnięciu poraz pierwszy od lat kilku równowagi budżetowej.** Zastanowić się więc trzeba jakie znaczenie fakt ten posiada.

Polityka gospodarcza Polski opiera się od pięciu lat, a więc od początku wszechświatowego kryzysu na dwóch niewzruszalnych zasadach: na **stałej walucie i na utrzymaniu równowagi budżetowej.**

Złotego potrafiliśmy obronić przed wstrząsami kryzysu. Nasz organizm finansowy, scementowany silną wolą całego społeczeństwa i wysiłkami rządów, rztrzymał zwycięsko nacisk walącego się systemu walutowego na świecie.

Do osiągnięcia tego zwycięstwa pomogły nam nagromadzone w latach pomyślnej konjunktury rezerwy skarbowe, któremi pokrywaliśmy deficyty budżetowe, wytwarzające się wskutek postępującego spadku dochodów państwa. Dopóki istniały te rezerwy walucie naszej i polityce gospodarczej nie groziło niebezpieczeństwo nacisku ze strony niedoborów budżetowych.

Spadek dochodów skarbowych wyczerpał jednak szybko te zasoby. Wówczas znaleźliśmy się w obliczu poważnej obawy, czy nasz system gospodarczy wytrzyma nacisk deficytów budżetowych. Dlatego też utrzymanie, a raczej przywrócenie równowagi budżetowej stało się odtąd naczelnem dążeniem wszystkich rządów i hasłem całego społeczeństwa. Wprowadzone od początku kryzysu coraz większe oszczędności budżetowe hamowały wzrost niedoborów ...owych. Życie gospodarcze, samorząd terytorjalny i całe społeczeństwo musiały ponosić coraz cięższe ofiary dla utrzymania równowagi budżetowej.

Wydatki państwowe mimo wielkich wysiłków rządów i ofiar całego społeczeństwa, a zwłaszcza warstwy pracowniczej, nie dały się jednak zmniejszać w tem samem szybkiem tempie, w jakiem następował ubytek dochodów. Wówczas to państwo zmuszone było dla pokrycia deficytu budżetowego sięgnąć do zasobów oszczędnościowych społeczeństwa. Pochłanianie przez Państwo wolnych kapitałów prywatnych dla celów budżetowych kurczyło jednak możliwości pokrywania potrzeb gospodarczych społeczeństwa przez inicjatywę prywatną. Koniecznością więc stało się poczynienie takich oszczędności i przedsięwzięcie takich zarządzeń, któreby wyrównały wydatki państwowe z dochodami. Stało się to tem możliwsze do urzeczywistnienia, że w międzyczasie dzięki wielorakim zabiegom i wysiłkom **dochody ustabilizowały się wreszcie** — wprawdzie na niskim poziomie. Osiągnięcie stabilizacji dochodów, to jest zahamowanie ich spadku było pierwszym krokiem do uzyskania równowagi budżetu.

Rząd premjera Kościałkowskiego w programie swym zapowiedział bezwzględną walkę o równowagę budżetową. **Wprowadzono nowe oszczędności i zadekretowano nowe zarządzenia podatkowe.** Te posunięcia dały w ciągu ostatnich czterech miesięcy — jak wynika z ogłoszonych danych — w sumie około 60 milj. złotych. Dzięki temu deficyt dopiero zakończonego roku budżetowego zmniejszył się do sumy 247 milj. zł. Poważne zmniejszanie się deficytu występować zaczęło już w grudniu r. ub., a więc od czasu oddziaływania nowych zarządzeń podatkowo - oszczędnościowych. Niedobór skarbowy zaczął kurczyć się z miesiąca na miesiąc: w grudniu wynosił — 11.8 milj. zł., w styczniu 9.6 milj. zł., w lutym 6.9 milj. zł., a w marcu r. b. zanikł zupełnie, a na jego miejsce pojawiła się poraz pierwszy od 63 miesięcy nadwyżka budżetowa w sumie 600 tys. zł.

Jest to fakt nad wyraz radosny i pocieszający. Dowodzi on, że wspólny wysiłek społeczeństwa zdolny jest pokonać nawet najtrudniejsze przeszkody w życiu gospodarczem narodu. Ofiary wszystkich warstw społecznych, ponoszone od tylu już lat, nie poszły na marne. Zmora stałego deficytu budżetowego, przygniatającego naszą gospodarkę, zanika. W nowy rok budżetowy wchodzimy bez miesięcznego balastu deficytowego i z budżetem zrównoważonym.

Obecnie, gdy osiągnęliśmy wreszcie tak szczęśliwy sukces, chodzić musi o **utrzymanie uzyskanej równowagi budżetowej na stałe.** Jest to obowiązek zarówno rządu, jak i całego społeczeństwa. Jeśli na fakcie bezdeficytowego, a nawet z pewną nadwyżką zamkniętego marca, mamy budować nadzieję na przyszłość, musimy wytężyć wszystkie siły, aby osiągniętego dorobku nie zaprzepaścić.

Cóż nam może przynieść pod względem gospodarczym stała równowaga budżetowa. Nietylko zapewni ona i umocni bezpieczeństwo naszej walucie i naszej gospodarce narodowej, ale niewątpliwie wpłynie też na pobudzenie energji twórczej społeczeństwa. Osiągnięcie bowiem równowagi budżetowej wytwarza pomyślny dla zwiększenia obrotów gospodarczych nastrój psychologiczny. Równowaga budżetowa zwalnia też prywatny rynek kapitałowy od zapotrzebowania skarbowego. Wytwarzające się wolne kapitały, narastająca kapitalizacja wewnętrzna mogą być obrócone na potrzeby finansowania inicjatywy prywatnej, od pobudzenia której zależne jest w wysokim stopniu ożywienie tempa życia gospodarczego kraju.

Obecnie, gdy osiągnięta została po długotrwałych wysiłkach równowaga budżetowa, czas jest myśleć nie o dalszem zmniejszaniu wydatków państwowych, lecz raczej o powiększeniu dochodów skarbu. **Wzrost tych dochodów osiągnąć można jedynie przez ożywienie wytwórczości, przez zwiększenie zatrudnienia, przez rozszerzenie konsumcji.** Dokonać tego może inicjatywa prywatna, przed którą otwierają się obecnie pomyślne widoki. Pamiętać należy, że utrzymanie równowagi budżetowej łączy się ściśle z koniecznością aktywizacji życia gospodarczego, której nie da się przeprowadzić bez dużego wysiłku ze strony sfer gospodarczych. Muszą one na pewien okres ograniczyć swe zyski na korzyść zarobków pracowniczych i dla ułatwienia, a więc rozszerzania zbytu swej wytwórczości. Zwiększanie zbytu naszej wytwórczości zależne jest od powiększenia ogólnego dochodu warstwy konsumującej.

Równowaga budżetowa rozwiązuje **ręce życiu gospodarczemu**, które może dążyć do zaspakajania potrzeb gospodarczych społeczeństwa.

Oto ważne i wielostronne korzyści, które możemy osiągnąć, jeżeli potrafimy utrzymać na stałe rozpoczęty w marcu r. b. okres równowagi budżetowej. a.

Król belgijski przyjmuje rewję



Zdjęcie nasze przedstawia króla Belgów Leopolda III przyjmującego rewję wojsk belgijskich.

Zmiany w Min. Spraw Zagranicznych

Dr. Adam **Koch** z centrali ministerstwa spraw zagranicznych mianowany został z dniem 1-ym lipca r. b. wicekonsulem w konsulacie generalnym Rzplitej w Kijowie.

P. Jan **Małęczyński** z centrali ministerstwa spraw zagranicznych mianowany został z dniem 1-go czerwca r. b. wicekonsulem w konsulacie generalnym Rzplitej w Opolu.

Dr. Tadeusz **Praschil** z centrali ministerstwa spraw zagranicznych mianowany został z dniem 1-go czerwca r. b. attaché poselstwa polskiego w Atenach.

P. Józef **Gruja,** wicekonsul w konsulacie generalnym Rzplitej w Kurytybie, odwołany został z dniem 30-ym czerwca r. b. do centrali ministerstwa spraw zagranicznych.

P. Józef **Śmieszek,** referent Komisarjatu Generalnego Rzplitej w Gdańsku, odwołany został z dniem 31-ym maja r. b. do centrali ministerstwa spraw zagranicznych.

P. Zygmunt **Wierski,** 2-gi sekretarz poselstwa polskiego w Atenach, odwołany został z dniem 31-ym maja r. b. do centrali ministerstwa spraw zagranicznych.

P. Antoni **Żmigrodzki,** radca handlowy ambasady polskiej w Moskwie, odwołany został z dniem 31-ym maja r. b. do centrali ministerstwa spraw zagranicznych.

Wzrost komunizmu w Brazylji

PORTO ALEGRE. (Pat). Burmistrz Rio de Janerio Pedro Ernesto został aresztowany pod zarzutem współdziałania z akcją komunistyczną. Jest on znanym lekarzem i właścicielem sanatorjum.

W ostatnich dniach rząd brazylijski wydał szereg dekretów, na mocy których zwolniono wielu urzędników państwowych, bankowych, kolejowych i innych za branie udziału w spiskach komunistycznych.

Minister oświaty usunął ze stanowiska kilkunastu profesorów medycyny i prawa za działalność komunistyczną.

W m. Passo Fundo patrol wojskowy napotkał grupę komunistów rozrzucających ulotki. Komuniści stawili zbrojny opór, przyczem jeden z nich został zabity, a pozostałych ujeto.

W Brazylji została wprowadzona cenzura pocztowa i telegraficzna.

HALINA KOROLCÓWNA. 18

Na szerokiej drodze

Portant la plaque nationale W. 84941 (Pl.)

Monimela prowadzi mnie dalej w labirynt damskich apartamentów. Wpadamy wprost na jakąś spasłą damę. Siedzi na podłodze w stroju niedbałym, a służące, jedna trzyma lustro, druga czesze włosy swej pani. Skończę obrazki wewnętrzne damskiej dzielnicy.

Więc spotkałam tam jeszcze wdowę z ogolonym łbem i miałam zaszczyt być przedstawiona babce. Babka siedziała w piwnicy na macie. Bez sari. Gdy weszłam narzuciła bawełnianą płachtę. Wkrąg niej bezzębne czarownice, sługi czy przyjaciółki. Nie dowiedziałam się. Babka podobno była bardzo rada z mojej wizyty. Mówiła po bengalsku, ciotka Monimeli tłumaczyła. Krzyku było coniemiara. Ostatecznie wyszłam z pardzo obronną ręką.

I otworzyły się przedemną wrota zaczarowanego pałacu. Marmurowe posadzki. Nieprawdopodobnie dobrane w barwach wszystkie marmury świata ułożone w fantazyjne mozaiki.

Wewnętrzny dziedziniec. Kolumny. Coś w rodzaju miejsca na tron, lub ołtarz. Filigranowe ławy z bronzu i pawie. Białe. Zielone. Błękitne. Niesamowite plamy barw na tle marmurowej bajki.

Wnętrze. Prywatne muzeum. Galerja obrazów, gdzie znajdziesz wszystkich mistrzów Europy. Filary sal. Blask marmurów. Kryształów z Wenecji. Wazy serwskie, chińskie, japońskie. Nieprzebrane skarby sztuki i chłam, słoczone w bezładzie kolekcjonerstwa. Nie z umiłowania piękna, lub sztuki, z umiłowania przepychu jedynie.

Każdy wejść może z ulicy i podziwiać bogactwo potomków bahadura, którego pomnik z białego marmuru zdobi ogród urządzony na modłę francuskich parków.

Sztuczne kaskady. Groty. Posągi z marmuru, gdzie rosną zmysłowe orchidee. W tym europejskim ogrodzie Indyj.

Dzieci z ulicy. Całe rodziny koczują na zielonych trawnikach. Na gazonie walczą popielate żórawie, a wzdłuż ścieżek ogrodowych długie szpalery drążków i klatek, a tam barwami tęczy mienią się wszystkie możliwe gatunki papug. Własny ogród zoologiczny i ta dobroczynność dla nędzy z ulicy, to jest najbardziej hinduskie w tem otoczeniu i przepychu, stworzonym na modłę Europy pod tropikalnem niebem.

Wyniosłam może najbardziej estetyczne i charakterystyczne wrażenie z tego pałacu bogacza. Co jest naprawdę pełne wdzięku, że biedni przyjaciele nie zazdroszczą jemu. Są dumni. Mają takiego bogacza, mogą się nim pochwalić, pokazać.

Trzeba Kalkucie wybaczyć brzydotę stylu jej świątyń. Na rubieży Indji czerpała zdegenerowane wzory ze świątyń buddyjskich Burmy, Chin. lub z wypaczonej wyobraźni o nich.

Calcutta angielska i współczesna jest wspaniała. Miasto bardzo duże. Może za duże. Szeroko, z rozmachem zakrojona promenada. Gdy znaleźć się tam w nocy, ma się chwilę złudzenie. Place de la Concorde, Champs Elysées. Lampy elektryczne w latarniach gazowych. Gra świateł i mroku. Pusto jest śmiertelnie. Gdzie tysiące świateł? Samochodów Paryża?

Najładniejszym budynkiem jest poczta. w formie rotundy. W tym samym stylu pałac gubernatora, ale gorszy.

Śliczni są policjanci. Pod parasolami. Dużo tramwai, autobusów, tazi. Karety. Tangi. Riksze. Coś woli.

Wszystkie ulice dzielnic europejskich i hinduskich są brudne. Tak na bazarach, jak na szerokich trawnikach ogrodu i skwerach pasą się krowy. Prawie każda dzielnica ma swego świętego byka. Najwspanialszy włóczy się w centrum miasta. Nieraz kładzie się w środku chodnika przed wejściem do Palace Hoteli. Miły byczek ma czasem zwyczaj napadania na europejczyków. Bengoli mijając go poklepuje i są z niego bardzo dumni.

Udało się nam wreszcie w Calcutta wejść w kontakt z młodzieżą akademicką. Przyszli do hotelu prosić, byśmy za szczycili swą obecnością ich klub. Umówionego dnia po południu zajechał mały samochodzik. W nim dwuch studentów. Jeden mówi po francusku. Jedziemy parę mil za miasto. Samochód staje przed płotem. Wysiadamy. Wewnątrz

We dnie miljoner, w nocy — bandyta

Wypadki rozdwojenia osobowości wydarzają się w jaskrawych swych formach nietylko w powieściach, jak np. w znanej powieści Stevenson'a i w filmie dr. Jekyll, ale i w życiu. Sensacją N. Yorku stało się aresztowanie jednego z miljonerów, właściciela pięknego pałacyku przy Park Avenue, Henry Oaker'a w jednej z najpodrzędniejszych knajp w dzielnicy portowej.

Historja przygód Oaker'a od roku 1934 jest klasycznym przykładem podwójnego życia przy zupełnem rozdwojeniu osobowości. Oaker zażywał w spokoju zebranego majątku i cieszył się uznaniem w sferach handlowych i przemysłowych N. Yorku. Od pewnego czasu, na wiosnę 1934 r. w trybie życia i bycia Oaker'a zaszła zmiana. Punktualnie o godzinie dziesiątej wieczorem bez względu nawet na obecność gości udawał się Oaker do swej sypialni i kładł się do łóżka. Tak było codzień. Ale domownikom wydało się conajmniej dziwnem, iż mimo tak wczesnego udawania się na spoczynek, pan domu miał wygląd człowieka zmęczonego, o bladej twarzy i podkrążonych oczach, jakgdyby całą noc spędził poza domem. Tak trwało czas dłuższy bez zmiany.

Któregoś wieczora policja została wezwana do podejrzanej knajpy portowej, w której podczas bójki został pchnięty nożem jeden z uczestników. Gdy policjanci nadeszli, nie było już nikogo, został tylko ranny. Odwieziono go do szpitala. W kieszeniach jego znaleziono przy rewizji cudze portfele i portmonetki, pochodzące oczywiście z kradzieży. Przy przesłuchaniu ranny podał się jako John Havelock, członek bandy gangsterskiej.

Rano po przebudzeniu, ranny rozglądał się zdumiony naokoło. — To musi być jakaś pomyłka! — twierdził. — Skądżeż ja, Henry Osker, mógłbym znaleźć się wśród bandytów. Oto mój adres: Park Avenue 372.

Przypuszczano, że Havelock bredzi, albo kłamie dla zmylenia śladów. Ale około 11 wieczorem, rzekomy Havelock zaczął szaleć, awanturować się, wymyślać w żargonie mętów portowych. I tak kilka dni zrzędu powtarzała się ta sama historja. Rano Havelock twierdził, że jest miljonerem, poważanym kupcem Oaker'em, wieczorem zaś Oaker zapewniał, że jest Havelockiem, bandytą, złodziejem, członkiem bandy gangsterów.

Podczas rozprawy w sądzie okazało się, ku zdumieniu wszystkich, iż Havelock i Oaker to jedna i ta sama osoba. Oaker ulegał codzień wieczorem napadom nieprzezwyciężonej mocy, przebierał się w połatane ubranie tragarza, udawał się do dzielnicy portowej, napadał na przechodniów, ograbiał ich, a potem wysiadywał do rana przy wódce w knajpie, gdzie go wreszcie jeden z kamratów podczas podziału łupów pchnął nożem. Oczywiście po wyświetleniu sprawy poddano Oakera obserwacji w szpitalu, gdzie lekarze stwierdzili typowy wypadek rozdwojenia osobowości na tle chorobowem.

M. K.

Medycyna tybetańska

Pod wpływem Sowietów w Mongolji współczesna wiedza medyczna zdobywa zaufanie mas i wypiera medycynę tybetańską mnichów lamistycznych.

A jednak medycyna tybetańska znajduje zwolenników... również w Sowietach. Medycyna tybetańska ma w Sowietach gorliwych adeptów i propagatorów w osobach profesorów leningradzkich Kaszkadamowa, Powarnina i d-ra Badmajewa. Ci ostatni wystąpili z projektem wprowadzenia medycyny tybetańskiej jako odrębnego przedmiotu studjów i wykładów na wydziałach lekarskich. Projekt ten był przedmiotem obrad Naukowej Rady Medycznej przy Komisarjacie Zdrowia publicznego Rosyjskiej Radzieckiej Republiki Związkowej.

Profesorowie Kaszkadamow, Powarnin i dr. Badmajew wygłosili referaty o metodach i środkach leczniczych medycyny tybetańskiej. W dyskusji wzięli m. in. udział członkowie mongolskiej ekspedycji naukowej (sowiecka ekspedycja naukowa, która zbadała w Mongolji zabiegi lecznicze medycyny tybetańskiej) profesorowie Kogan, Hamermann i Wostrikow.

Medycyna tybetańska jest wynikiem doświadczenia ludowego, nabytego w ciągu wieków.

Medycyna tybetańska dała szereg dziś ogół nie uznanych środków leczniczych.

Projekt profesorów Kaszkadamowa, Powarnina i d-ra Badmajewa, nie znalazł jednak aprobaty Naukowej Rady Medycznej ze względu na to, że medycyna tybetańska nie jest oparta, jak współczesna medycyna naukowa, na biologji i znajomości praw funkcyj organizmu ludzkiego, nabytej zapomocą dokładnych badań chemicznych i mikroskopijnych, lecz na mistyce religijnej. Jednak Rada Naukowa uznała szczegółowe zapoznanie się z metodami leczniczemi medycyny tybetańskiej za nader pożądane. Studjami temi powinny jednak zajmować się nie studenci, lecz wykwalifikowani lekarze, uzbrojeni w całokształt współczesnej wiedzy lekarskiej. Uchwalono polecić Związkowemu Instytutowi medycyny eksperymentalnej i Akademji Nauk zbieranie całej literatury o medycynie tybetańskiej i surowców jej środków leczniczych w celu ich dokładnego zbadania chemicznego i farmakologicznego.

Uznano też za celowe wprowadzenie w pewnym zakresie tybetańskich środków i metod leczniczych w państwowych klinikach i Instytutach w charakterze eksperymentu, lecz wyłącznie pod odpowiedzialną kontrolą członków Naukowej Rady Medycznej.

Sp.

Święcone łowickie



Zdjęcie nasze przedstawia grupę dziewcząt łowickich w oryginalnych strojach ludowych, idących z koszami produktów świątecznych, do oznaczonego punktu w jednym z domów, gdzie zostaną poświęcone. Święcenie darów wielkanocnych przez miejscowego proboszcza i wikarych odbywa się kolejno w poszczególnych domach i chatach i stanowi nastrojową uroczystość lokalną, do której ludność ubrana odświętnie odpowiednio się przygotowuje.

Walny zjazd Polskiego Związku Artystów Widowiskowych

W ciągu dwóch dni obradował w Warszawie doroczny walny zjazd Polskiego Związku Artystów Widowiskowych, jednoczącego artystów, występujących w kabaretach, dancingach, varietés i t. d.

Na zjeździe omawiano szereg aktualnych zagadnień świata aktorskiego. M. in. postanowiono w celu podniesienia poziomu artystycznego imprez widowiskowych poddawać egzaminowi kwalifikacyjnemu wszystkich nowopowstępujących członków Związku. Powzięte na zjeździe uchwały dotyczą m. in. unormowania warunków pracy w cyrkach, unormowania sprawy baletów, zmniejszenia bezrobocia wśród artystów widowiskowych, zmniejszenia liczby artystów zagranicznych i t. d. Walny zjazd udzielił nowowybranemu zarządowi szerokich pełnomocnictw dla podpisania umowy zbiorowej z Polskim Związkiem Dyrektorów Scen Widowiskowych (Pozed.).

W skład nowowybranego zarządu weszli: prezes — Karol Trojanowski (poraz 11-ty), wiceprezes Józef Bruszewski, sekretarz Janusz Woljan, zastępca sekretarza Edward Manc, skarbnik Aleksandra Żarska, oraz członkowie zarządu: Tadeusz Gajewski i Aleksander Pawłow.

NA MARGINESIE

Po świętach

No i co? Tyle było „szuru buru" ze świętami i już jest po wszystkiem.

Nazewnątrz, prócz czystych firanek, nic nie wskazuje na to, że w domach gdzieniegdzie panuje jeszcze podniosły nastrój.

W okna znowu zajrzała szarość dnia powszedniego.

Cóż nam zostało z tych chwil?

Na ...śniadanie dwie kraszanki z chrzanem, na obiad filiżanka barszczu i trochę szynki, wieczorem herbata z przestarzałym już tortem i mazurkiem, którego niepokonana twardość nasuwa myśl, że pochodzi z jakichś rodzinnych kamieniołomów.

Są to „rzesztki" z sutego przed paru dniami stołu. Trzeba koniecznie zjeść, „bo i tak już nadepsute". Człowiekowi nie pozwolą pójść na jakiś uczciwy obiad. „Żryj dusza moj", choćby ci w gardło nie szło...

Na szczęście jest jeszcze czem to gardło lekko przepłukać... Niedobitki bateryj butelek tu i ówdzie też zostały.

Bo najgorzej — to nie dopić.

Niewiadomo co z takim jest. Pijany czy nie pijany? To tak, jakby człowiek spał a jednocześnie nie spał.

Każdy wie, że taki stan na zdrowie szkodzi. Żeby więc temu zdrowiu trochę pomóc — „pijemy za zdrowie". A jak nie za zdrowie to, by naszych nieprzyjaciół szlag trafił.

Chociaż teraz trudno rozróżnić kto jest przyjacielem, a kto nie. Uwiedzie żonę, pije (czasem w towarzystwie, a czasem i bez) na twój rachunek — ładny mi przyjaciel...

Albo cię na śmierć zanudzi. Miałem taki wypadek. Siedzi gość i śpiewa w kółko. Spoczątku myślałem, że to złośliwa aluzja do mego nazwiska, ale nie — okazało się manją, a raczej megalomanją. Niby „taki piękny głos"! I co śpiewał?

„Mojej mamie
dobrze jest w piżamie
tata ją kupował sam.
Moja mama
z miasta Yokohama,
tata zaś z Paryża mam".

Przyjacielu — powiedziałem. Nie wiem komu dobrze w piżamie, ale wiem, że przy twym śpiewie robi się niedobrze.

A wogóle to „i w Paryżu nie robią z owsa ryżu".

Obraził się do nie przebłagania.

Skończyła się przyjaźń, a rozpoczęła się... sprawa honorowa.

Na dawnej zażyłości skorzystałem jeno tyle, że żmudnemi dociokaniami „kto kogo" zgodziliśmy się obarczyć naszych innych przyjaciół dopiero po świętach...

amik.

—[::]—

HUMOR

PRACA UMYSŁOWA.

— Niech pan pamięta! Nie pracować umysłowo!

— Ależ panie doktorze, a moja powieść?...

— Oh, może pan śmiało dopisać do końca.

(Le Rire).

MIĘDZY SĄSIADAMI.

— Dziwi mnie, że nie wystawił pan w ogrodzie stracha na wróble.

— Zbyteczny. Moja żona wciąż tam siedzi.

(Tit-Bits).

ogrodzenia duży trawnik i maleńki budynek w głębi. Na trawniku stół dwa fotele i coś ze dwadzieścia sztuk chłopaków. Prezes i sekretarz witają u progu. Prowadzą nas do stołu na honorowe fotele. Chłopaki siadają kręgiem na trawie. Prezes, tłomacz i my za stołem. Prezes opowiada o świetnych sportowych wynikach klubu. Interesuje się młodzieżą w Polsce. Ale to na potem. Teraz chce się pochwalić swemi chłopcami.

Meeting zaczyna się. Wkładają nam na szyję ciężkie wieńce z kwiatów. Takie duże i barwne, jak ten co dziewczęta puszczają w noc świętopańską. Jakiś chłopiec z zamkniętemi oczami śpiewa bengolskie piosenki. Następnie tańce.

W blasku reflektorów elektrycznych ringu wyłania się orszak wojowników Bengalu z przed paru tysięcy lat. Zamiast mieczów mają pałki bambusowe w ręku.

Jeden stanął na środku, wybija na bębnie wojenny zew. Zaczyna się dziki, wspaniały taniec. Walka, fechtunek, pojedynki. Padają jak ranni na ziemię i jeszcze walczą.

Prężą się muskuły nagich ciał. Powiewają pióropusze czerwonych piór na głowie. Brzęczą bransolety u nóg. A bęben przycicha, to znów szybkim rytmem pobudza do walki.

Takie dwa tańce. Niebywałe w swej giętkości, technice wykonania i wspaniałym, dzikim nastroju. Już lud zapomniał o wojennej tradycji Bengalu. Dzisiaj ten klub młodzieży wskrzesił stary tan wojenny.

Znów śpiew. Młodzież domaga się odemnie przemówienia. Mówię po francusku. Tłomacz powtarza tą samą wersję po angielsku. Ten podaje dalej w bengoli. Są przejęci Polską i naszą podróżą.

Wreszcie skończyłam. Przeczytali nam wspaniały adres, który zachowałam na pamiątkę. Część oficjalną zakańcza zwiedzanie bibljoteki i fotografja na ringu bokserskim.

Teraz jest obiad złożony ze słodyczy i owoców. Jemy we czwórkę, prezes, tłomacz i my. Wojownicy nam usługują. Przy obiedzie rozmawiamy z prezesem o młodzieży polskiej, hinduskiej, o sporcie. Wreszcie godzina dziewiąta.

Wychodzimy odprowadzeni przez wszystkich. Był to jeden z najmilszych dni w Calcutta. A drugi — święto Vaisa Kha Purnima, pod przewodnictwem Ranidra Nath Tagore. W nowej świątyni buddhyjskiej meeting o godzinie piątej po południu.

Nasze braminiątko przybiega oznajmić, że mam sposobność ujrzeć ich wielkiego poetę. Już na ulicy tłum. Idziemy do świątymi. Znają nas wszyscy. Szpalerem otwierają przejście. Wchodzimy po schodach do wnętrza.

Ktoś się zapytał o kartę wstępu. Za chwilę uświadomiony szeptem kto jesteśmy, prowadzo do pierwszych krzeseł.

Wchłonął mnie tłum rozmodlony i dziwny nastrój. Na podjum ołtarza, na tronie przybranym kwiatami, w ciężkim wieńcu kwiatów na szyi, biały, jak gołąb, starzec. Długa broda proroka. Przygasły błękit oczu. Siedzi przygięty, złamany — rzekłbyś w półśnie. Obok lama w szafranowej szacie i lord Calcutty. U stóp starca dziewczęta w barwnych sari i kwiaty.

Po lewej stronie, z boku podjum, ołtarz ze złotym posążkiem Buddhy. Osiem burmenek w szafranowych szatach składa pęki lotosów do stóp boga. Biją w bębny pongi o golonych łbach.

Zmieniają się wciąż u stóp boga modlitewne grupy. Gdzieś z boku płynie słodki śpiew bengolski i miękkie tony harmonji.

RabindraNath Tagore przemawia. Szybko podsunięty mikrofon. Przebiegł szept. Cisza zapadła, jak makiem zasiał.

Złamany starzec wyprostował się, ożył. Zabłysły blaskiem młodości zbladłe oczy. Aksamitny timbre głosu moduluje wszystkie drgnienia duszy. Wystarczy słuchać i patrzeć, by nie rozumiejąc rozumieć.

Mówi o swoim bogu. Mówi pięknie i jest piękny.

A gdy się wszystkie modły skończyły, zdjął wieniec z kwiatów, dziewczęta włożyły sandały na bose stopy mistrza — i znikł z moich oczu, odgrodzony tłumem.

(D. c. n.)

Mroczna płyta wyciosana ze skały

Artykuł niniejszy ukazał się we wczorajszym numerze „Kurjera Porannego“. Podajemy go w całości, gdyż zawiera on wiele nieznanych wilnianom szczegółów, dotyczących płyty, która spocznie na cmentarzu w Wilnie. (Red.)

Naprzeciw czwartej bramy powązkowskiej szczupły tor wąskotorowej kolejki skręca na prawo i kieruje się w obejście wielkiego kamieniarskiego zakładu. Śród nagrobków, płyt kamiennych, sterczących granitowych kopców wiedzie nas droga do kantoru p. Bolesława Sypniewskiego. On — właściciel tego patetycznego obrębu — udziela nam informacyj i wskazuje dalszą drogę. I oto, wkraczamy znowu między kamienie, które tu się szkolą, aby zostały cmentarnemi. Mijamy owe nawpół ociosane krzyże, napoły wydobyte z marmuru postaci, kamieniste tarcze jeszcze nie dogładzone. Wkońcu trafiamy do obszernej hali drewnianej, krytej, skąd dochodzi naszych uszu monotonny łoskot motoru.

Hala ma przedsionek. Tu iści się uparta sprawa szlifowania płyt grobowych. Na końcu długiego imadła wyrasta osadzony na osi niby placek, który siły swe czerpiąc z motoru — tańczy po płycie, niewyczerpany, nieustanny w obrotach wokoło. Szlifierz sunie go bardzo zwolna, krok za krokiem po płycie, on — jakby zacietrzewiony bąk — zatacza się, obraca, wierci, coraz doskonalej, coraz ostateczniej rozgładzając pod wodą blat granitowy.

Lecz to przedsionek. Idźmy do samej hali. Był tuż przy nas tumult, podrygi owych pracowitych, nerwowych kółek. Tu — w hali — wśród delikatnych szlifierskich zgrzytów, ryjących litery, spoczywa olbrzymia, majestatyczna czarna płyta.

To płyta na cmentarz rossieński.

Leży, płaskim swym obszarem wypełnia klepisko hali. Mroczna, a zarazem połyskliwa od doskonałego polerunku, bierze w siebie powoli wokabuły wiekuistego dla niej napisu. Djament wyciął na jej gładziźnie litery. Teraz kamieniarze ryją dla nich kształt ostateczny. Cios po ciosie wgłębia w nią owe słowa. Powstają z kreski za kreską, z linji za linją, z wklęsłości za wklęsłością. Praca tu trwa mozolna, ciągła, od blasku do nocy. Płyta bowiem ma być gotowa jeszcze przed końcem kwietnia.

Pierwsze dni maja czekają na nią w Wilnie, musi przecie przed tą najboleśniejszą rocznicą przywalić na Rossie prochy Matki i urnę z sercem Syna.

A oto napis:

U góry wiersz Słowackiego z „Wacława“.

TY WIESZ, ŻE DUMNI NIESZCZĘŚCIEM NIE MOGĄ
ZA INNYCH ŚLADEM IŚĆ TĄ SAMĄ DROGĄ.

Potem następuje — krzyż i te słowa:

MATKA
I SERCE SYNA

A wreszcie:

KTO MOGĄC WYBRAĆ, WYBRAŁ ZAMIAST DOMU
GNIAZDO NA SKAŁACH ORŁA; NIECHAJ UMIE
SPAĆ, GDY ŹRENICE CZERWONE OD GROMU
I SŁYCHAĆ JĘK SZATANÓW W SOSEN SZUMIE.
TAK ŻYŁEM.

To z „Beniowskiego“.

Profesor Wojciech Jastrzębowski, twórca architektonicznego projektu rossieńskiego grobowca, wyjaśnia motywy i genezę zamieszczenia na płycie grobowej owych tekstów.

— Kiedy trzeba było rozstrzygnąć sprawę napisu — mówi — pani Marszałkowa wspomniała o obu tych urywkach ze Słowackiego. Pierwszy z nich, ów dystych z „Wacława“, wedle pamięci Marszałka, był szczególnie lubiany przez Jego matkę. Powtarzała go sama sobie, powtarzała go synowi, powtarzała go dla syna z myślą o nim. Stał się przez to jakby własnością tradycji rodzinnej. Natomiast ten czterowiersz z [illegible]kiego, niejako sam Marszałek wybrał go sobie. Mówił kiedyś o nim w kole rodzinnem, jako o napisie grobowym, prawdziwie pięknym. Po śmierci Marszałka znaleziono ćwiartkę papieru z odpisem owego wiersza.

Pytam skolei o wyrazy wpisane w środku płyty.

„Matka i serce syna“ — powtarza prof. Jastrzębowski. — To ja podkładem ten układ słowny. Ale istotna jego myśl nie mnie się należy. Niema w tym napisie nazwisk, niema dat, niema tytułów, nawet imion. Kiedy omawiałem z robotnikami na Rossie szczegóły rozplanowania grobowca, wiedzieli — rzecz prosta — kto w owym grobie spocznie. Pytali mnie, ale właśnie nie o nazwiska i daty, lecz o samą istotę, sam rdzeń tego aktu. Zastanawiali się nad owem zespoleniem Matki z sercem Syna. I wtedy w całej pełni pojąłem sens prawdziwy sprawy. Uwyraźniło mi się, co jest tutaj ważne, a raczej, że ważne tu jest tylko to.

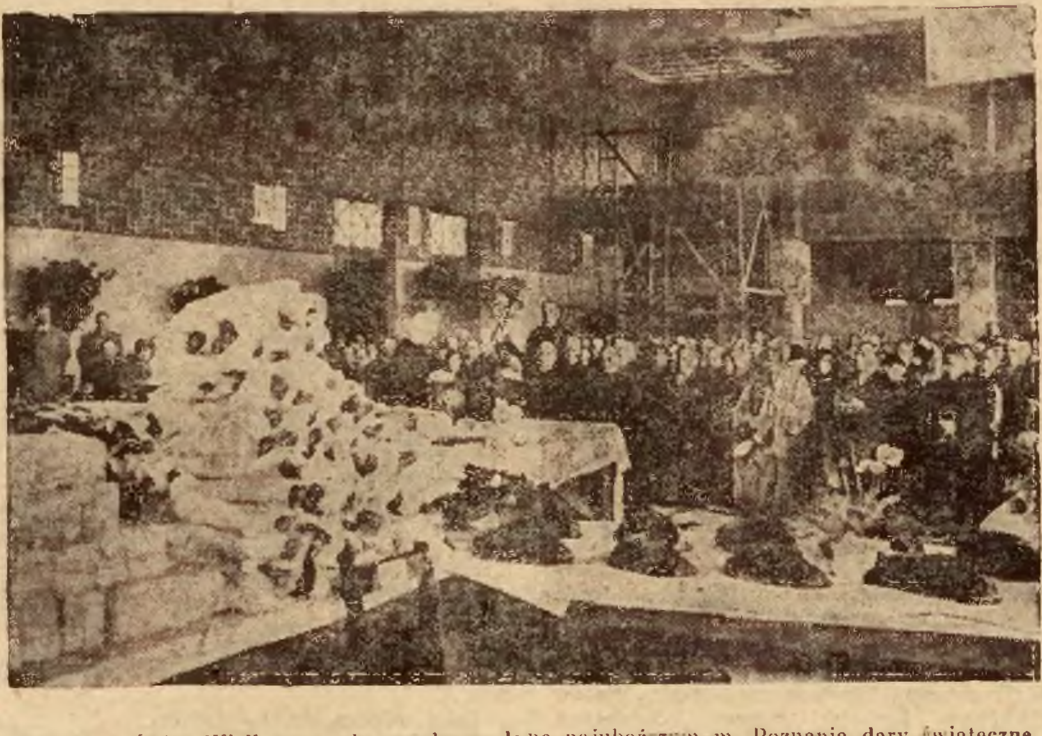
* * *

Kamień na płytę grobową miał być z Polski. Nie sprowadzany z zagranicy. Trudno było jednak znaleźć skałę tych rozmiarów. Podobne — ale mniejsze — kamienie czerpie się z kamieniołomów, lecz w czynnych kamieniołomach — jak wiadomo — rwie się skały z pomocą dynamitu. Jego wybuchy zaś niszczą na kilka dobrych metrów wgłąb lity charakter skały. Wskutek czego nie można z takich kamieniołomów wydobyć bryły prawdziwie wielkiej. Trzeba więc było porzucić myśl o kamieniołomach i szukać pośród tak zwanych „bułyg“. Są to potężne samotne kamienie, rozsiane na szlakach dawnych, o miljonlecia starszych niż świętokrzyskie, gór przecinających Wołyń i Podole. Bułyg takich obejrzano kilkanaście, wreszcie sposobna okazała się jedna wielka, granitowa bryła ze wsi Bory (koło Sarn). Ważyła 19 tonn. Leżała o pięć kilometrów od najbliższej i to wąskotorowej linji kolejowej. Przedźwignąć, przetoczyć owe kilometry było herkulesowem dziełem. Ze stacji wąskotorowej Moczulanka, przewieziono ją do Rokitna. Tu skałę przejęła szerokotorowa platforma, aby ją przetransportować do Warszawy.

* * *

Dziś skałę obciosano, borami, wiercemi, piłami wydobyto z niej regularną płytę. Na pół metra wysoką, dwa szeroką, trzy długą. Podwórzec zasypany jest jej odłamkami. Oto odpiłowany, nieksztaltny, brylasty bok. Jest — szary. Iskrzy się. Bo dopiero długi mozolny, nieustępliwy polerunek czyni ten granit czarnym. Powoli, żmudnie, wytrwale poucza go o nowem jego, żałobnem przeznaczeniu.

Dary świąteczne dla najuboższych m. Poznania



W wigilję Świąt Wielkanocnych zostały rozdane najuboższym m. Poznania dary świąteczne. Przedtem odbyło się uroczyste poświęcenie darów przez J. E. ks. biskupa Dymka w wielkiej hali Targów Poznańskich. Na uroczystość poświęcenia, którą przedstawia nasze zdjęcie, przybył wojewoda poznański Maruszewski, prezydent miasta Więckowski, oraz licznie zaproszeni goście. Ogółem zostało obdarowanych 11.615 rodzin, przyczem rozdano 4.550 kg. cukru, 13 tonn kiełbasy, 17 tysięcy strucli i 15.500 kostek kawy.

TRZEBA NAKARMIĆ GŁODNE DZIECI POLESKIE

Polesie zostało nawiedzione klęską głodu przednówkowego. Właściwie głodówka przednówkowa w bardzo wielu wsiach bagnistego Polesia jest zjawiskiem normalnem, powtarzającem się co roku. Tylko obecnie głodówka ta została w katastrofalny sposób pogłębiona przez warunki atmosferyczne ubiegłej zimy. Przed ubogą wsią poleską stoi widmo katastrofy.

Pisaliśmy już o tem nieraz. Dziś podamy wyjątki z listu naocznego świadka biedy poleskiej, z listu, zamieszczonego w jednem z pism warszawskich. Autorem tego listu jest p. Brzozowski instruktor rolny w powiecie pińskim, a więc w powiecie, w którym naogół sytuacja wieśniaka nie przedstawia się tak rozpaczliwie jak w innych powiatach.

„Przybywam do wsi Parochońsk, gdzie stwierdzono 20-kilka wypadków tyfusu. Jest już na miejscu wójt, jest doktór, krzątają się koło wysłania chorych do szpitala, odkażają mieszkania. Nowa trudność — chorzy nie mają w co się ubrać, by dojechać do odległego o 30 km. Pińska“.

„Jestem w Bobryku, pada mokry śnieg, zimno jest przejmujące. Dwoje drobnych dzieciaków po lat 5 bosych, w koszulinach tylko „taszczą“ wiadro wody. Idę za niemi do chaty — tam nędza, matka leży chora.

— Bójcie się Boga, powiadam, toż wam się dzieci zaziębią!

— A niech nawet i poumierają! Jest ich czworo, a jeść niema co! — pada zacięta odpowiedź.

I tak jeżdżę po wioskach. Stoją szare, nędzne chałupy, przez małe okienka widmo głodu zagląda. Na ulicach spotykam dziatwę szkolną. Dzieciaki grzeczne są, kłaniają się, maszerują w łapciach, niektóre boso. Patrzą smutne, głęboko osadzone oczy z mizernych twarzyczek.

Zatrzymujemy się, gawędzimy. Tak, w wielu chatach przednówek się już zaczął, a przednówek w tym roku jest wyjątkowo ciężki i trudny.

Obecnie drobny rolnik nie ma zboża i nie ma pieniędzy, by go zakupić, a więc głoduje wraz z całą rodziną.

CAŁA POLSKA WINNA PRZYJŚĆ Z POMOCĄ POLESIU! BĘDZIE TO NAJLEPSZYM ARGUMENTEM, KTÓRY NIEWĄTPLIWIE PRZEKONA POLESZUKA, ŻE MATKĄ I OJCZYZNĄ JEGO JEST POLSKA.

Wzdłuż i wszerz Polski

— WYSTAWA PAMIĄTEK POWSTANIA ŚLĄSKIEGO. Z okazji 15-lecia trzeciego powstania śląskiego otwarta zostanie dnia 2 maja w Katowicach w gmachu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego wystawa pamiątek powstańczych i plebiscytowych. Wystawa dzielić się będzie na 7 działów: literatury, sztuki powstańczej, prasy z czasów plebiscytu, pamiątek plebiscytowych, medalów i broni. Osobne stoisko zajmą pamiątki pierwszego korpusu kadetów ze Lwowa, Obrońców Lwowa i Zw. Legjonistów Polskich. Całość wystawy obejmować będzie około 10 tys. eksponatów. W czasie trwania wystawy uruchomiona zostanie poczta w gmachu wojewódzkim, ze specjalnym datownikiem i być może nawet specjalnemi znaczkami.

— W MAJU SPRAWA OBRONY GRZESZOLSKIEGO. Obrońca Pawła Grzeszolskiego niebawem stanie przed sądem. W skardze apelacyjnej bowiem, jaką wniósł drogą telegraficzną dnia 6 b. m. adwokat dr. Hofmokl — Ostrowski od wyroku I. instancji, sąd dopatrywał się znamion przestępstwa w przedmiocie obrazy sądu, obniżania jego powagi i niedopuszczalnej krytyki wydanego wyroku na Pawła Grzeszolskiego. W związku z tem, niezwłocznie po nadejściu depeszy z Zakopanego (gdzie przebywał dr. Hofm.-Ostrowski) sąd przekazał ją urzędowi prokuratorskiemu w Sosnowcu, w celu pociągnięcia adwokata dr. Hofmokl-Ostrowskiego do odpowiedzialności karnej. We czwartek, szef prokuratury w Sosnowcu, prok. Suski, wydał polecenie wszczęcia dochodzenia przeciwko adwokatowi Hofmokl - Ostrowskiemu z art. 127 K. K. Dochodzenie prowadzone jest w tempie przyśpieszonem, tak że termin rozprawy ma być wyznaczony już w przyszłym miesiącu: maju. Adwokat dr. Hofmokl - Ostrowski wyjechał po trzytygodniowym procesie Grzeszolskiego na urlop wypoczynkowy do Wiednia, gdzie miał zabawić przez czas dłuższy.

— DESZCZE I MGŁA NA WYBRZEŻU. Mieszkańcom wybrzeża polskiego daje się we znaki fatalna pogoda. Już od dłuższego czasu pada deszcz, a półwysep helski tonie w oparach mgły przez cały dzień. Wiatr dmie od strony zachodniej. Niepomyślna aura odbiła się niekorzystnie na ruchu turystycznym w czasie świąt na wybrzeżu polskiem.

— NIESAMOWITE 50 GROSZÓWKI. W miejscowości Sławkowo, pow. olkuskiego, wyszła na jaw niezwykła historja. A mianowicie, od pewnego czasu w tej okolicy ukazały się w obiegu w bardzo dużej ilości fałszywe monety 50 groszowe i jednozłotowe. Jak wykazało wszczęte śledztwo, fabrykacją ich trudnił się niejaki Władysław Bagiński, bezrobotny mieszkaniec Sławkowa. Dalszy ciąg dochodzenia ujawnił zupełnie niezwykłe szczegóły tego fałszerstwa, a mianowicie, Bagiński fałszowane przez siebie monety fabrykował z metalu, który zdobywał w ten sposób, że przetapiał kradzione z cmentarza krzyże i figury metalowe. Niezwykłego przestępcę uwięziono.

— PORT RYBACKI MIĘDZYMORZE. Budowany z ogromnym rozmachem pierwszy rybacki port nad otwartym Bałtykiem w Wielkiej Wsi Hallerowie, nosić będzie w przyszłości nazwę Międzymorze. Nazwa Międzymorze jest nie tylko tradycyjna, ale również historyczna. Pas ziemi u nasady półwyspu Helskiego pod Wielką Wsią zawsze nazywał się Międzymorze. Ponieważ na odcinku tym buduje się obecnie port, w planach i t. p. figuruje już ta nazwa. Nazwy Wielka Wieś i Hallerowo zachowane zostaną jako dzielnice przyszłego portu, a raczej kąpieliska.

— RAJ GADÓW NA PÓŁWYSPIE HELSKIM. Półwysep Helski, stanowiący pas ziemi zupełnie piaszczystej, pomimo swej niewdzięcznej i nieurodzajnej ziemi, jest „oazą“ nietylko dla różnych gatunków ptactwa, ale również spotyka się tu oryginalnych przedstawicieli fauny, w postaci paru gatunków gadów.

Do rzadkości nie należy spotkanie się z niejadowitym wężem niespodzianką gniedoszem (Coronella laevis), czy też jaszczurkami w głazach nad zatoką. Pod Jastarnią moczary w lasach stanowią bazę różnego gatunku żab, które mają tam prawdziwy raj, gdyż bociany na Helu wogóle się nie gnieżdżą; ani dotychczas nie było nigdzie notowane, aby jakikolwiek bocian osiedlił się w innych miejscowościach półwyspu.

Węży jadowitych niema wogóle.

— PRZYMUSOWEJ STERYLIZACJI BĘDĄ SIĘ DOMAGAĆ EUGENIŚCI W KRAKOWIE. 18 i 19 kwietnia obradować będzie w Krakowie zjazd członków Towarzystwa eugenicznego, walczącego ze zwyrodnieniem rasy. Na zjazd przybyć mają delegaci z całej Polski aby rozpatrzeć między innemi projekt wprowadzenia w Polsce przymusowej sterylizacji.

Projekt ustawy sterylizacyjnej obejmie wyjaławianie przymusowe nieuleczalnie chorych i dziedzicznie obciążonych. Decyzje wydawać będą specjalne komplety sędziów przy sądach okręgowych na podstawie opinji 3 lekarzy. Uchwały krakowskie będą jednym z etapów walki o przymusową sterylizację. Tem samem zagadnieniem zajmuje się zresztą państwowa Rada Zdrowia oraz niektóre instytucje lekarskie, którym rozesłano do zaopinjowania projekt wspomnianej ustawy.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

ZAPRZEPASZCZONY KAPITAŁ.

Zagadnienia demograficzne należą do najbardziej pasjonujących. Wszystkie państwa dbają o przyrost ludności. Gdy jest zamały — starają się go powiększyć. Gdy jest za duży bywa, że państwo „dusi się“ w swoich granicach i szuka dla siebie... Abisynji. Jak się te sprawy przedstawiają w Polsce? Odpowiada na to dr. M. Iłkowicz w **„Kurjerze Porannym“.**

Podstawą naszego dużego przyrostu naturalnego jest wysoka stopa urodzeń. Tylko Bułgarja, Rumunja i Rosja wykazują więcej urodzeń.

Korzystny dla nas stan urodzeń marnujemy jednak na skutek wysokiej liczby zgonów. Większość narodów cywilizowanych nie potrafiła skutecznie przeciwstawić się zniżce stopy urodzeń, potrafiła natomiast w wydatnej mierze obniżyć cyfrę śmiertelności drogą szerzenia higjeny, rozbudowy szpitalnictwa, udostępnienia pomocy lekarskiej najszerszym masom i t. d.

Nasza cyfra zgonów jest jedna z wyższych w Europie...

Nie umiemy skutecznie walczyć ze śmiercią. Polska wykazuje obecnie taką cyfrę zgonów, jaką wykazywała Anglja i kraje skandynawskie około 1900 roku; Jesteśmy więc cofnięci o lat 35.

W ten sposób się dzieje, że, mając znacznie wyższą ilość urodzeń niż Holandja, mamy niższy od niej przyrost naturalny.

Jaki jest skutek tego stanu rzeczy? Oto społeczeństwo zużywa wiele swych sił, aby wyżywić, wychować i przedwcześnie... pochować znaczną część swych dzieci. Jest to najgorsze marnotrawstwo sił i kapitałów społecznych. Przy takiej gospodarce, jak pisał St. Rychliński „spożycie przemysłowe ogranicza się bodaj do pieluszek i trumienek“.

Przeciętny wiek Polaków wzrósł ostatnio b. znacznie. W r. 1927 wynosił on 46 lat, dziś wynosi 52 lata. Przysparza to społeczeństwu korzyści, powiększa ilość produktywnie przeżytych lat.

Stwierdzić więc trzeba, że warunki demograficzne układają się dla nas pomyślnie. Nietylko społeczeństwo powiększa się corocznie o przeszło 400 tysięcy nowych obywateli ale ponadto wszyscy obywatele żyją obecnie dłużej, zapewniając w ten sposób społeczeństwu dodatkowo ogromną liczbę lat pracy. Pozostaje jeszcze odpowiedź na pytanie: czy umiemy nasze bogactwo demograficzne wykorzystać? Czy umiejętnie gospodarujemy człowiekiem?

Autor przytacza tu cytowane już przez nas cyfry dotyczące bezrobocia na wsi i w mieście (zaczerpnięte z książki J. Poniatowskiego) i kończy następującem smutnem resumé:

Niestety, energji dynamicznej naszego przyrostu naturalnego nie potrafimy przetworzyć na żywą siłę produkcyjną, pomnażającą energję wytwórczą kraju... Zaprzepaszczamy nasze ogromne kapitały demograficzne. Zapewne przyczynia się do tego w dużej mierze zespół warunków gospodarczych, w jakich żyjemy. Wystarczy jednak przyjrzeć się pracy naszych sąsiadów, którzy potrafili wykorzystać swe olbrzymie rezerwy ludnościowe, aby zapytać: czy tylko kryzys jest temu winien. Czy my sami jesteśmy całkiem bez winy?

TRZYDZIESTU.

W **„Gońcu Warszawskim“** czytamy:

W nadchodzącą środę upływa ostateczny termin zapisów studentów, wstępujących na Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w trymestrze wiosennym.

Aczkolwiek zapisy te trwają już od dwóch tygodni w r. b. zaobserwowano znaczny spadek zgłoszeń. Dotąd zapisało się na wydziały humanistyczny i matematyczny tylko 30 nowych studentów.

Na dwóch wydziałach trzydziestu nowych studentów. Na uniwersytecie stołecznym! Cyfra przygniatająca swą znikomością.

TRZY ZAGADNIENIA.

„Dziennik Poznański“, podsumowując wielkanocny bilans publicystyczny, stwierdza, że trzy zagadnienia w uwagach tych wysunęły się na plan 1-szy: 1) bierność naszego społeczeństwa, niedostateczny jego udział w życiu publicznem, 2) podniesienie moralności w życiu nietylko publicznem ale i prywatnem i 3) zainteresowanie opinji sprawą naszego pogotowia obronnego.

Pozorna rozbieżność tych trzech problemów, które wyodrębniliśmy z poświątecznego przeglądu prasy, nie zaciemni przed bystrym czytelnikiem istotnych i głębokich związków, jakie między nimi zachodzą. Umiejętne przyciągnięcie do pracy dla dobra zbiorowości jaknajszerszych mas, wykrzesanie z nich aktywności i pewnego, realnego optymizmu, uzdrowienie moralne i pomnożenie naszej siły obronnej — oto trzy zagadnienia wzajemnie się warunkujące i niedające się rozwiązać oddzielnie. Podniesienie gospodarcze kraju, problem który najbardziej rzuca się w oczy, będzie nierównie łatwiejsze, żeby nie rzec niemal automatyczne, gdy pierwsze dwa z wymienionych warunków zostaną spełnione.

Coraz bardziej bowiem przekonywują się mężowie stanu i społeczeństwa, że tem, co decyduje nawet w sprawach najbardziej materjalnych, jest duch i psychika masy społecznej.

erg.

Pp. Bujakowscy dotarli do Szanghaju

Do Wilna dotarła wiadomość o dojechaniu do ostatecznego celu podróży — Szanghaju małżeństwa wilnian, Haliny Korolcówny i Stanisława Bujakowskich, którzy przed dwoma laty rozpoczęli raid motocyklowy Warszawa — Szanghaj.

Wystartowali oni 23 sierpnia 1934 r. z Warszawy na motocyklu BSA. przez Berlin, Wiedeń, kierując się na Bałkany.

Po przejechaniu przez Bałkany, w Stambule przeprawili się do Azji, kierując się na Ankarę. Stamtąd przez góry Taurus, przez dziką Anatolję wjechali do Syrji. Przez pustynię Syryjską na Allepo do Bagdadu. Z Bagdadu do Teheranu. Tam formalności związane z przewiezieniem broni, zatrzymały ich 4 tygodnie, aż zaskoczyła ich śnieżna, perska zima. Podczas mrozów i zawiei przedzierali się przez góry Persji na Machet, a potem przez słone pustynie do granicy Beludżystanu.

Między Zahidanem a Quettą jechali przez Słoną pustynię zalaną wodą, bez jedzenia i wody do picia, walczyli z terenem 6 dni, tracąc nadzieję na wyjście z życiem z tej przeprawy.

Od Quetty już dobremi drogami zjechali przez Delhi, Lahore do Bombaju. Tam musieli poddać gruntownej naprawie silnik i przemieszkali parę miesięcy w swym namiocie nad brzegiem morza w Juhu, pod Bombajem.

Przez Indje środkowe na Benares, Kalkutę, — do Rangoonu jechali pod czas największych upałów majowych, śpiesząc aby zdążyć do Indochin przed monsunem. Jednak nie udało się to im. Po niebezpiecznej przeprawie przez rzekę Salvin, wjechali w góry Burmy i z powodu uszkodzenia silnika musieli się zatrzymać w ostatniem osiedlu pod Keng—Tungu. Tam przemieszkali w dżungli w swym namiocie prawie 6 miesięcy monsunu, hodując małego niedźwiadka. Tam też dopędziła ich epidemja dżumy i Bujakowski — mimo szczepienie — przechorował na dżumę.

W końcu listopada 1935 r. wyruszyli z Loi-Mwe przez granicę Sjamu, bagnistą doliną Mekongu, przez Luang—Prabang do Tonkinu. W Hanoi musieli znów zatrzymać się, gdyż oboje zapadli na zdrowiu i w końcu lutego r. b. wjechali w granice Chin południowych, przez Kanton, Fu-czu — do Szanghaju.

W końcu marca dotarli do celu.

Podczas całej swej podróży Bujakowscy doznawali wszędzie serdecznej opieki od miejscowej ludności i władz, a szczególnie na wszystkich spotkanych placówkach polskich i ostatnio wzruszeni byli serdecznem przyjęciem, jakie ich spotkało w Szanghaju.

Odwaga, wytrwałość, samozaparcie się ich wzbudzało wszędzie podziw i uznanie.

Bujakowscy donoszą, że są szczęśliwi, że mogli w ten sposób przyczynić się do rozszerzenia imienia Polski w tych dalekich krajach.

W piśmie naszem podawaliśmy i podajemy nadal relacje z tej niezwykle emocjonującej podróży pióra p. Haliny Korolec-Bujakowskiej.

KURJER SPORTOWY

Dalsze wyniki naszych tenisistów w Grecji

W dalszych rozgrywkach tenisowych w Atenach nasi tenisiści uzyskali następujące wyniki:

W grze pojedyńczej panów Hebda wyeliminował Nicolaidesa 6:0, 6:2.

W turnieju o puhar króla Jerzego Tłoczyński wygrał z Estratidesem 6:4, 6:0, a Spychała odniósł zwycięstwo nad Manzoroglou 6:3, 5:7, 6:3.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska w ćwierćfinale pokonała Berbier 6:3, 6:2.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Hebda pokonała Galley — Xydis 6:0, 6:2.

W grze podwójnej panów para jugosłowiańsko—grecka Kukuljevic — Nicolaides pokonała parę polską Spychała — Tłoczyński 6:4, 6:1.

Para polsko—duńska Hebda — Sperling przegrała z parą francuską Journu — Gentien 5:7, 1:6.

Przed batalją o bokserskie mistrzostwo Polski

W dniach 24, 25 i 26 kwietnia w Łodzi rozegrane zostaną indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski. Do tych zawodów zgłosiło się 67 zawodników. Pozatem tytułów mistrzów Polski broni 6-ciu zeszłorocznych mistrzów.

W poszczególnych wagach walczyć będą następujący zawodnicy:

Waga musza: Koziołek (Poznań), Baśkiewicz (Warszawa), Popielaty (Łódź), Jasiński (Śląsk), Rintek (Pomorze), Grauer (Lwów), Sobkowiak (Poznań), Bagiński (Wilno).

Tytułu mistrza broni Sobkowiak (Poznań).

Waga kogucia: Janowczyk (Poznań), Czortek (Warszawa), Gottfryd (Łódź), Jarząbek (Śląsk), Krzemiński (Pomorze), Górecki (Lwów), Szczurek (Kraków), Wirski (Poznań), Górecki (Białystok), Malinowski (Wilno).

Tytułu mistrza broni Wirski (Poznań).

Waga piórkowa: Rogulski (Poznań), Kowalski (Warszawa), Spodenkiewicz (Łódź), Matuszczyk (Śląsk), Kowalski (Pomorze), Sidelnikow (Lwów), Chrostek (Kraków), Polus (Warszawa), Piotrowicz (Białystok).

Tytuł mistrza broni Polus (Warszawa).

Waga lekka: Ratajak (Poznań), Bąkowski (Warszawa), Woźniakiewicz (Łódź), Manecki (Śląsk), Swarowski (Pomorze), Sprung (Lwów), Maj (Białystok).

Mistrz polski Sipiński startuje w wadze półśredniej.

Waga półśrednia: Sipiński (Poznań), Sewerыniak (Warszawa), Ostrowski (Łódź), Bieniek (Śląsk), Jaworski (Pomorze), Biłyj (Lwów), Kołonko (Kraków), Misiurewicz (Poznań), Matiukow (Wilno), Kusznir (Białystok).

Tytułu mistrza broni Misiurewicz (Poznań).

Waga średnia: Sulczyński (Poznań), Pisarski (Warszawa), Chmielewski (Łódź), Kurka (Śląsk), Wezner (Pomorze), Michniewicz (Lwów), Zbik (Kraków), Ciężela (Białystok).

Mistrz Polski Majchrzycki nie startuje.

Waga półciężka: Klimecki (Poznań), Doroba (Warszawa), Petrzak (Łódź), Moszkowicz (Śląsk), Borożyński (Pomorze), Skwarkowski (Lwów), Pieniążek (Kraków), Szymura (Poznań).

Tytuł mistrza broni Szymura.

Waga ciężka: Adamczyk (Poznań), Wągrowski (Warszawa), Kłodas (Łódź), Wrazidło (Śląsk), Choma (Pomorze), Stankiewicz (Kraków), Piłat (Śląsk).

Tytuł mistrza broni Piłat (Śląsk).

WIEC SPORTOWY W WILNIE.

W najbliższych dniach ma być zwołany w Wilnie wielki wiec protestacyjny przeciw ominięciu Wilna przy inwestycjach sportowych. Wilno jest od samego początku sportu polskiego bagatalizowane przez naczelne władze sportowe i dlatego sport w Wilnie nie może należycie rozwinąć się. Zwołanie wiecu uważamy za bardzo celowe i wskazane. Jeżeli nie pomagają liczne prośby działaczy sportowych, artykuły w prasie, to w takim razie należy by społeczeństwo zabrało głos w tej sprawie.

Jesteśmy przekonani, że wiec mieć będzie charakter spokojny i poważny, a uchwalone i przesłane do Warszawy rezolucje nie będą zlekceważone.

Czytamy często, że tu i ówdzie budują się pływalnie i domy sportowe, a biedne Wilno nie posiada najskromniejszych nawet urządzeń, które są tu jednak niezbędne.

OTWARCIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO.

Motocykliści wileńscy są w przededniu uroczystego sezonu sportowego. Otwarcie sezonu nastąpi w niedzielę 19 kwietnia o godz. 10 Mszę Św. w kościele Św. Jana. Następnie motocykliści wszystkich klubów wileńskich udadzą się do kościoła Św. Teresy, by złożyć hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Po tych uroczystościach oficjalnych nastąpi wycieczka towarzyska do Bieniakoń. W otwarciu sezonu — sportowego ogółem ma wziąć udział koło 70 maszyn, co będzie wyraźnem zaznaczeniem postępu sportu motocyklowego na terenie Wilna.

Zbiórka motocyklistów wyznaczona została na godz. 9 min. 45. Otwarcie sezonu organizuje Wil. Klub Mot. Strzelec.

Pierwszą imprezą sportową ma być ogólnopolski zjazd gwiaździsty do Wilna w dniu 10 maja. Uczestnicy zjazdu wezmą potem udział w uroczystościach żałobnych 12 maja, związanych z przeniesieniem Serca Marszałka na Rossę.

DZIŚ ZEBRANIE MIEJSKIEGO KOM. WF. i PW.

Dziś o godz. 18 w sali rady miejskiej odbędzie się zebranie Miejskiego Komitetu WF. i PW. Na zebraniu ustalona zostanie lista nowego Komitetu na dalsze dwa lata kadencji, oraz omówione będą najaktualniejsze sprawy dotyczące sportu wileńskiego.

NAJBLIŻSZE MECZE O MISTRZOSTWO LIGI.

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną następujące mecze o mistrzostwo Ligi:

W Warszawie na boisku Warszawianki o godz. 16 Warszawianka walczy z Wartą. Sędzią zawodów będzie p. Rutkowski.

W Krakowie Garbarnia spotka się z Ruchem. Sędzia p. Hausman.

We Lwowie Pogoń gra z ŁKS. Sędzia p. Schneider.

W Katowicach Dąb rozegra mecz z Wisłą. Sędzia p. Werdaszkiewicz.

W Świętochłowicach Śląsk walczy z Legją Warszawską. Sędzia p. Gumplowicz.

„Narodziny bohatera“
w Teatrze Wyobraźni

Jerzy Ostrowski, autor książek podróżniczych, powieści, rozpraw pedagogicznych i książek dla młodzieży — napisał szereg doskonałych słuchowisk i skeczów radjowych. Najnowszą premjerą tego autora będzie słuchowisko oryginalne „Narodziny bohatera“, dziejące się w małem miasteczku polskiem w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Bohater początkowo marzący o podróżach i zbierający znaczki pocztowe, pragnie spełnić w życiu coś nadzwyczajnego, jakiś czyn wyjątkowy, bohaterski. Jak się to marzenie życia spełnia w niezwykły, a prosty sposób, dowiemy się z przebiegu ciekawie narastającej akcji. Słuchowisko to nada rozgłośnia stołeczna dnia 16 kwietnia o godz. 21.00 w reżyserji Ronarda Bujańskiego.

„Gdyśmy byli studentami“
Audycja radjowa

Kto z nas nie pamięta tych beztroskich czasów, kiedy to w gronie wesołych kolegów studentów wyruszał w pogodny dzień wiosenny na wycieczkę za miasto, by spędzić tam wolne od nauki popołudnie. Wspomnienia te odświeży audycja muzyczna Zbigniewa Lipczyńskiego i Kazimierza Wajdy p. t. „Gdyśmy byli studentami“, którą nada Rozgłośnia Lwowska dnia 16 kwietnia o godz. 20.00.

Odczyty radjowe z cyklu „Mieszczaństwo polskie w dziejach i życiu narodu“

Na zakończenie cyklu „Mieszczaństwo w dziejach i życiu narodu“ zainicjowanego z okazji odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego i zjazdu organizacyj rzemieślniczych w Warszawie, Polskie Radjo nadaje w dniu 16 kwietnia o godz. 17.05 odczyt p. t. „Mieszczaństwo warszawskie“, w opracowaniu prof. St. Arnolda oraz w dniu 18 kwietnia o godz. 17.00 odczyt o bohaterskim szewcu warszawskim Janie Kilińskim, w opracowaniu prof. Henryka Mościckiego.

Fundusz eksportowy

Umowa handlowa, zawarta w listopadzie roku ubiegłego, między Polską a Rzeszą Niemiecką, stworzyła pewne ramy, w których ma się odbywać obrót towarowy polsko-niemiecki. Przyjęto, że obrót ten odbywać się będzie na zasadzie clearingu towarowego, czyli, że **każda ze stron będzie mogła wyeksportować swój towar na taką sumę, na jaką będzie w stanie przywieźć towaru z zagranicy.**

Spośród artykułów rolnych, które w ramach tej umowy są eksportowane do Niemiec z terenu ziem północno-wschodnich, na pierwszem miejscu znajduje się **trzoda chlewna.** Ze względu na trudności aprowizacyjne Rzeszy, trzoda chlewna jest tym artykułem, który, jak to wykazała kilkumiesięczna praktyka wywozowa, idzie do Niemiec w ilościach zbliżonych do przewidzianego umową kontyngentu.

Możliwości wyeksportowania trzody chlewnej, niestety, nie dają ziemiom wschodnim tych korzyści, jakie płyną z eksportu na rynek niemiecki. **Korzyści te uszczuplone są i to znacznie przez politykę Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych,** pełniącego za pośrednictwem zrzeszonych firm eksporterskich, funkcję aparatu skupu trzody chlewnej dla celów eksportowych. Uszczuplanie tych korzyści odbywa się poprzez t. zw. „fundusz eksportowy", tworzony przez wspomniany Związek z wielkiej różnicy między cenami, płaconemi naszym producentom, a uzyskiwanemi od odbiorców niemieckich, loco granica celna. Żeby zdać sprawę z udziału ziem wschodnich w tworzeniu tego funduszu, należy uwzględnić kilka momentów odnośnie rozmiaru zakupów i wchodzących w grę cen towaru.

Roczny kontygent wywozowy trzody chlewnej do Niemiec, określony został w granicach około 30 miljonów złotych. Kontyngenty miesięczne są określane przez polską i niemiecką komisje rządowe kontroli obrotu towarowego, w ramach ogólnego rzeczywistego obrotu między obu stronami.

Zakupy trzody chlewnej na eksport powierzono jak już wspomnieliśmy, Polskiemu Związkowi Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych w Warszawie, będącemu organizacją branżową przemysłu mięsnego. Związek bekoniarski (nazywany dla skrótu) wykonując zamówienia odbiorców niemieckich w ramach przydzielonego kontyngentu miesięcznego, dokonuje podziału tego kontyngentu pomiędzy zrzeszone firmy eksporterskie, z przeznaczeniem każdej z nich rynków zakupu na terenie poszczególnych województw.

Wobec tego, że wymaganiom rynku niemieckiego w pierwszym rzędzie odpowiada **towar ciężki, słoninowy, który produkują w nadmiarze woj. wschodnie, większość zapotrzebowania pokrywa się z tych województw.** I tak, w ciągu ostatnich czterech miesięcy (grudzień 1935 r. i styczeń, luty i marzec r. b.) na ogólną ilość 39830 q żywca zakupionego do Niemiec, w ramach przewidzianego kontyngentu **z województw wileńskie i nowogródzkiego zakupiono 5930 q czyli 15%.** Reszta miała być zakupiona z innych województw wschodnich, południowych i innych. Jednakże firmy eksporterskie, zachęcone jakością towaru i ilością podaży **na rynkach woj. wileńskiego i nowogródzkiego, dokonują zakupów w dużej mierze na poczet kontyngentów przeznaczonych dla innych województw,** gdzie towaru jest mniej, bądź niezupełnie odpowiada on wymaganiom niemieckiego odbiorcy. Tą drogą **na terenie naszych województw zakupiono w ciągu czterech miesięcy, poza tak zw. „kontyngentem" 9750 q trzody chlewnej.** Czyli poza kontyngentem zakupiono znacznie więcej, aniżeli w ustalonym prowizorycznie kontyngencie. Z tego prawdopodobnie niewielka część (20%) poszła, po odpowiedniej przeróbce, na inne rynki zagraniczne, większość zaś musiała być wyeksportowana na rynek niemiecki.

Ten **podział zakupów na „kontyngentowe" i „pozakontyngentowe"** pozwala **firmom eksporterskim na stosowanie dwóch rodzajów zakupu.** Przy zakupach kontyngentowych eksporterzy płacą rolnikom ceny zbliżone do ustalonych przez Związek Bekoniarski, czyli od 55 do 80 gr. za kg. żywca. Natomiast **przy zakupach „pozakontyngentowych" eksporterzy płacą ceny znacznie niższe: od 50 do 66 gr. za kg. żywca.** Z tego jasno wynika, że **na operacjach kontyngentowania eksporterzy zarabiają znacznie więcej, aniżeli przewidziany był dla nich zarobek** przy eksporcie do Niemiec (ok. 5 gr. za kg. żywca), bowiem cena loco granica celna jest stała, niezależna od ceny płaconej naszemu rolnikowi.

Cena eksportowa trzody chlewnej została zróżnicowana według jakości towaru i przyjęta loco granica celna polsko-niemiecka 1.30—1,40 zł. za kg. żywca. Cenę tę uzyskuje eksporter. Rolnik natomiast uzyskuje cenę znacznie niższą, czyli taką, jaka kształtuje się na rynku lokalnym. Coprawda Związek Bekoniarzy, w porozumieniu z Izbami Rolniczemi, zadeklarował cenę nieco wyższą od tej jaka kształtuje się na rynku lokalnym. Według deklaracji Związku rolnik miał otrzymywać za sztuki o wadze poniżej 130 kg od 70—80 gr. za kg. żywca i ponad 130 — 165 kg od 80 do 90 gr. za kg. W lutym cena została obniżona o 5 gr. na kg. żywca. Wszystko to jednak było tylko na papierze, gdyż firmy eksporterskie, jak zaznaczyliśmy, płaciły rolnikowi ceny znacznie niższe. **Razem w ciągu czterech miesięcy eksporterzy nie dopłacili rolnikowi woj. wileńskiego i nowogródzkiego kwotę 215 tys. zł.**

Na tem nie koniec.

Różnica, jaka powstała między fikcyjną ceną zakupu, a ceną eksportową, została przeznaczona na pokrycie kosztów zakupu i transportu (5 gr. za kg.) oraz na **„fundusz eksportowy"** w wysokości 28 gr. od kg. żywca.

Do gromadzenia i zarządzania „funduszem eksportowym", został, na mocy zarządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu, upoważniony Związek Bekoniarski. Przeznaczeniem tego funduszu ma być popieranie eksportu artykułów zwierzęcych z innych województw na inne rynki zagraniczne, gdzie eksport nie opłaca się, a więc z funduszu tego ma być popierany eksport bekonów i innych artykułów (?).

Z dokonanych w ciągu 4 miesięcy zakupów kontyngentowych na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego, na fundusz eksportowy przypadła suma 166.000 złotych. Jeżeli do tego dodamy potrącenia w sumie 218000 zł. z części zakupów pozakontyngentowych (80% tych zakupów), przeznaczonych do Niemiec, to otrzymamy bardzo pokaźną kwotę 384.000 zł. — funduszu eksportowego. Dodając do tego sumę niedopłaconą rolnikom przez eksporterów, otrzymamy ogółem sumę około **600 tys. złotych, o jaką zostały uszczuplone korzyści woj. wileńskiego i nowogródzkiego,** płynące z eksportu trzody chlewnej do Niemiec **tylko w ciągu czterech miesięcy.**

W ten sposób biedne rolnictwo woj. wschodnich, przy sposobności eksportu do Niemiec, zostało pociągnięte do znacznych **ofiar na rzecz eksporterów oraz na rzecz „funduszu eksportowego",** którego przeznaczenie — naszem zdaniem — niezupełnie jest wytłumaczone, gdyż sądząc według sprawozdań Związku Bekonowego o sytuacji eksportowej, popierania eksportu za pomocą funduszu nie zachodzi potrzeba. Eksport artykułów zwierzęcych z Polski w roku ostatnim rozszerzył się, sięgając do krajów zamorskich oraz obejmując całkiem nowe wyroby, których przedtem nie produkowano.

Przy sposobności nadmienić należy, że **oprócz rolnictwa traci także i rzemiosło przetwórcze,** o czem wspominaliśmy w artykule „Jak jest z chłodnią w Wilnie" (Kurjer Wileński z dn. 4 kwietnia 1936 r.). Wobec braku rzeźni eksportowej, chłodni i przetwórni w Wilnie, ubój trzody przeznaczonej do Niemiec, odbywa się na terenie województw zachodnich i centralnych, pozbawiając w ten sposób możności zarobkowania miejscowych rzemieślników i robotników.

Naszem zdaniem, **przeznaczenie funduszu,** który przy okazji został z ziem **wschodnich wypompowany winno ulec zmianie.** A mianowicie, nie powinien on być przeznaczany na popieranie eksportu artykułów zwierzęcych **z innych województw,** na co nie stać nasze ziemie, natomiast **powinien w odpowiedniej formie wrócić tu, skąd wyszedł.** Fundusz ten winien być użyty **na budowę przetwórni mięsnych na ziemiach północno wschodnich,** które to inwestycje pozwolą na trwalsze związanie nadwyżek produkcji zwierzęcej z rynkami zagranicznemi, dając jednocześnie możność zarobkowania miejscowym rzemieślnikom.

Jest to jedna z bardzo rzadkich okazyj by położyć cegiełkę pod uprzemysłowienie naszych ziem. Zaniechać tego nie wolno, tem bardziej, że cegiełkę tę zrobiono wielkim wysiłkiem tutejszego rolnika.

S.S.

Likwidacja lombardu „Kresowja"

Ostateczna likwidacja lombardu „Kresowja" słynnego ze swoich lichwiarskich procentów, stopniowo zbliża się ku końcowi. W dniu 8 bm. upłynął termin zgłaszania pretensyj przez wierzycieli, w czasie zaś najbliższym nastąpi pierwszy podział sum, uzyskanych z wykupu lub licytacyj fantów.

Likwidacja zastawów lombardu naogół nie przyczyniła strat klientom „Kresowji". Termin kilku miesięcy, dany przez likwidatorów, wystarczył dla olbrzymiej większości kilkutysięcznej rzeszy dłużników lombardu na zebranie odpowiednich sum i wykupienie zastawów. Wielu zaś przeniosło fanty do lombardu miejskiego. Na trzech końcowych licytacjach sprzedano kilkaset zastawów.

Uzyskano w ten sposób 126 tys. złotych, która to sumę podzieli się 153 wierzycieli „Kresowji".

Wierzyciele „Kresowji", rekrutujący się ze sfer biednych — przeważnie z drobnego żydowskiego kuplectwa, wyrobników, przekupni i... żebraków (pisaliśmy y swoim czasie o żebraczce — wierzycielce „Kresowji") — stracą wiele. Bezpośrednie pertraktacje o polubowne załatwienie sprawy ze skazanymi za lichwę właścicielami lombardu Lejbowiczem i Gordonem nie dały żadnego rezultatu. Właściciele nie chcieli się zgodzić nawet na 40 proc. wypłaty. Obecne zaś postępowanie likwidacyjne poza sumą 126 tys. zł., uzyskanych już z fantów, ma możność ściągnięcia pewnej kwoty z fabryki „Seal", w której Gordon i Lejbowicz wpakowali około 300 tys. zł. wierzycieli „Kresowji". Nie zaspokoi to nawet 50 proc. pretensyj wierzycieli, którzy domagają się ogółem do 350 tys. złotych.

Z tego też względu wierzyciele dążą do ogłoszenia osobistej upadłości właścicieli lombardu „Kresowja", posiadających w Wilnie nieruchomości. (w.)

Nowości wydawnicze

Zamorski Djabeł. Wacław Sieroszewski. Bibljoteka Polska.

Przeróbka dla młodzieży zajmującej, pełnej ideowych myśli, znanej powieści zasłużonego pisarza, o młodym chłopcu, którego wchłania w siebie nurt życia Chińczyków i uczucie dla młodej Chinki, co się źle kończy dla obojga. Opis wyprawy przez pustynię i powolne, ale głęboko odtworzone badania przez młodego Europejczyka duszy wschodu, wyróżniają tę powieść od przeciętnych historyj dla młodzieży, gdzie wieczny happy end musi wzbudzać nieufność i nużyć banalnością.

F. Antoni Ossendowski. Skarb Wysp Andamańskich. Warszawa, Bibljoteka Polska.

Bardzo żywo, barwnie pisana, z dużym bagażem wiadomości o wyspach koralowych, ich faunie i florze, powieść pełna niesamowitych przygód dwóch młodych przyjaciół, czarnego tubylca i białego — Polaka, zajmie i zaciekawi pouczając. Ale stuprocentowy szczęśliwy koniec, to nie jest dobry środek pedagogiczny, chociażby chodziło, jak w tym wypadku, o wymiar sprawiedliwości i choćby bohaterzy zasługiwali na każdą nagrodę za swą dzielność i szlachetne poglądy, zwłaszcza Polak. Zbyt łatwe pokonywanie trudności, wychodzenie cało z najstraszniejszych przygód i wiecznie to uratowanie się w ostatniej chwili, nadaje opowiadaniom tego typu cechy mało prawdopodobne. Znoszenie mężnie nieudanej sprawy byłoby też wskazane i godne pochwały. Przecie w życiu niezawsze cnota bywa nagradzana, a stać mężnie wobec przeciwności, to nauka, jakiej przykłady młodzież widzi wkoło siebie i powinna o nich czytać.

ZB. Rokiciński. Darem Pomorza Naokoło Świata. Warszawa, Biblj. Polska.

Bezpretensjonalne, wesołe, staranne jak wypracowanie na piątkę, sprawozdanie z podróży, odbytej przez uczniów Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, naokoło ziemi. Przez Atlantyk, kanał Panamski, przez Ocean Wielki, Japonję, Sumatrę do Australji, dalej koło Kapsztatu i po okrążeniu Afryki do Gdyni spowrotem. Wesołe i przyjemne, ale bardzo pracowite jest życie młodych marynarzy, cała gospodarka koło okrętu, nauka, wycieczki na ląd, przebycie równika, wrażenie z widzianych miejscowości i z wykładów profesorów, wszystko się mieści w dzienniczku p. Rokicińskiego. Wszędzie przyjmują naszych rodaków serdecznie; najbardziej chyba w Japonji i na Haiti. Zadowolenie, że rozwożą wieść o Polsce, że wszędzie gdzie się jaki rodak znajdzie, przybiega ze łzami radości witać polską banderę, wszystko to tworzy miły, pogodny obraz. Książka nadaje się doskonale dla młodzieży na nagrody i do bibljotek szkolnych, a lepiej niż fikcyjne opowiadania zaciekawi czytelnika. Książkę zdobią liczne fotografje i mapka.

F. W. Foerster. Wychowanie obywatelskie. Książnica Atlas. Warszawa.

Jest to powiększone wydanie dawniejszej książki tegoż autora, który do zagadnień i określenia, czem jest wychowanie obywatelskie, dodał w tem wydaniu uwagi swoje nad zagadnieniem etyki i pedagogji politycznej. Autor uważa słusznie, że dla powojennego obywatela, wymagana jest rewizja naszych dotychczasowych poglądów politycznych i że współczesnej szkole brak idei celu. To też w bardzo śmiały i ciekawy sposób porusza takie kwestje, jak: demokracja i arystokracja, państwo a prawo moralne, ideowe podstawy zagadnienia ras, państwo a religja, praca społeczna a wychowanie obywatelskie, pedagogika przysposobienia wojskowego, ped. pokojowa i t. p. Poglądy Foerstera odznaczają się pewnym radykalizmem moralnym, chcącym narzucić moralność jednostki na państwo. Ostrzega przez niebezpiecznym dla człowieczeństwa bałwochwalczym kultem państwa, militaryzmu i skrajnego nacjonalizmu. Zaznaczyć należy, że Foerster, Niemiec, wychwala naród polski jako „jedyny w obrębie rasy aryjskiej, który zawsze wierzył w polityczną rzeczywistość wyższych idei moralnych, nie prowadził zaborczych wojen i nie wiódł wojen religijnych, ani prześladowań na taką miarę, jak inne państwa. Autor jest wielkim przyjacielem Polski i głosicielem „królestwa bożego" na ziemi, jak go określa tłumacz p. J. Mirski.

Wyd. Gebethnera i Wolfa. Wyd. Zbiorowe Pisma Bolesława Prusa (Głowackiego). Kłopoty Babuni.

Drukowany w 1874 r. w Kolcach, pierwszy utwór powieściowy Prusa, odznacza się naiwnością nie mogącą dziś nikogo bawić. Znać jednak przebłyski późniejszego humoru i zdolności satyrycznego ujmowania zjawisk w sposób jednak pogodny i życzliwy, pobłażliwy dla błędów ludzkich.

Tom XXI. Dzieci obejmuje nastroje społeczeństwa polskiego, zwłaszcza młodego pokolenia w roku 1905—6, organizacje przygotowawcze do przeczutych zdarzeń, wciągnięcie uczni gimnazjalnych do konspiracji i bandytyzmu, do prób zbrojnego wybuchu przeciw Rosji i jej urzędom, a wynikające z tego wzburzenie ludności, zły wpływ na ludzi prostych, którzy z tego porywu młodzieży robią pospolity bandytyzm. Z czego wynika, wedle autora, że trzeba się uczyć i siedzieć cicho. Stare narowy pozytywistyczne, (pracą i pieniędzmi zdobędzie się siłę i znaczenie które mogą wolność zastąpić), odzywają się tutaj w całej pełni i gdy się pamięta, jak inaczej w głębi społeczeństwa płynął nurt walki, to ogarnia uczucie pobłażliwego współczucia nad starym człowiekiem, który już współczesności swojej nie mógł zrozumieć, mimo patrjotyzmu, dobroci i uspołecznienia. Jako powieść historyczna, odźwierciadlająca określoną chwilę i nastroje polskie w tej epoce, ciekawa, dla dorosłych bardziej niż dla młodzieży.

Tom XIV. Emancypantki. Powieść poruszająca zagadnienia wyzwolenia kobiet za pomocą pracy zawodowej, która według autora przynosi tylko klęski, gdyż wychodzi na to, że kobiety nawet z tem rady sobie dać nie mogą i właściwie dążą do małżeństwa albo do klasztoru, inaczej czeka je samobójstwo. Obok doskonale skreślonych sylwetek kobiecych, przeciętnego światka mieszczańskiego Warszawy, świetny obraz życia i ludzi w prowincjonalnem miasteczku, gdzie nawet dramaty wyglądają komicznie, obok ciekawych rozmów filozoficznych o istnieniu duszy są, dłużyzny, rozwlekłości i poglądy, którym życie tak kłam zadało, że trudno znaleźć smak w tej książce, a bohaterka Madzia uważana w swoim czasie za ideał polskiej dzieweczki, wydaje się dziś zacnem ale okropnem głupiątkiem, mimo wrodzonego wdzięku i dobroci.

Hel. Romer.

Wieści i obrazki z kraju

Głębokie

— GŁĘBOKIE BEZ DWORCA KOLEJOWEGO. W związku z naszemi artykułami o pilnej konieczności wybudowania dworca kolejowego w Głębokiem uzyskaliśmy ze źródeł urzędowych wiadomość, **że Głębokie pozostanie nadal przynajmniej na ten rok, bez dworca.**

Interwencje w tej sprawie u władz kolejowych p. starosty Suszyńskiego nie odniosły skutku. Jak wyjaśniła Wileńska Dyrekcja PKP. wstawione w budżecie sumy na ten cel zostały przez Ministerstwo Komunikacji skreślone.

W dalszym więc ciągu pasażerowie na stacji Głębokie będą brnąć w błocie i w oczekiwaniu na pociągi wystawać na dworze. M-ur.

— **BOCIANIA TRAGEDJA.** Od wielu lat na kopule t. zw. kolumny napoleońskiej, stojącej na terenie cmentarza katolickiego, gościły corocznie bociany. Dziś już ich tam niema. Owszem przyleciały, popatrzyły, pokręciły długiemi szyjami i... odleciały. Jakaż tego przyczyna?

Ponieważ zniszczona zębem czasu kolumna groziła runięciem, Zarząd T-wa Krajoznawczego odremontował ją, wprawdzie powiadają, że niefortunnie, bowiem zamiast kolumny zrobiono coś na kształt komina fabrycznego, lecz nie o to teraz mi idzie. Bociania tragedja tkwi w tem, że na szczycie kolumny pośrodku ułożonego tam bocianiego gniazda, wmontowano żelazny pręt o spiczastym końcu, wystający około pół metra ponad gniazdo.

W ostatniej „Żywej Gazetce" zapytywano Zarząd T-wa Krajoznawczego, czy nie byłby łaskaw pokazać bocianom, jak się na takim pręcie siedzi, gdyż ptaki tego w żaden sposób nie mogą zrozumieć. M-ur.

Wilejka

— DRAMAT RODZINY. W dniu 13 bm. o godz. 14 w odległości 5 km. od Mołodeczna na trakcie Mołodeczno — Wilejka Jakób Wierbiłowicz, m-c Laspola, gm. wiazynskiej, wyskoczył z lasu z zasadzki i uderzył pałką po głowie zdążającego od strony Mołodeczna do wsi Osipowicze Bazyla Kapciucha m-ca Wielkie Sioło, gm. mołodeczańskiej w towarzystwie jego żony Wierbołowiczowej kochanki Kapciucha. W czasie bójki Wierbiłowicz wydobył z kieszeni rewolwer „Nagan", usiłując wystrzelić do Kapciucha. W tym momencie nadbiegli dwaj mieszkańcy m. Wilejki, którzy rozbroili Wierbiłowicza, doprowadzając go wraz z Bazylim Kapciuchem i Wierbiłowiczową do posterunku w Wilejce. Jakóba Wierbiłowicza zatrzymano.

Mołodeczno

— PODRZUTEK W POCIĄGU. W dniu 12 bm. o godz. 3.25 w korytarzu wagonu pociągu osobowego, zdążającego z Wilna do Mołodeczna, w czasie postoju pociągu na st. kol. Smorgonie, konduktor tego pociągu Kazimierz Karpowicz znalazł na podłodze dziecko w wieku około 2 miesięcy, płci męskiej. Podrzutka oddano pod opiekę Ilji Cichanowiczowej w Mołodecznie. Sprawcy podrzucenia dziecka narazie nie ujawniono.

— SPŁONĄŁ CAŁY ŻYWY INWENTARZ. W dniu 13 bm. we wsi Juchowicze, gm. lebiedziewskiej spalił się dom mieszkalny, chlew, spichrz z przybudówką i warzywnia oraz 2 krowy, 1 jałówka, 3 owce, koń, 4 świnie, 16 kur, urządzenie domowe i inwentarz martwy Tymoteusza Kazanowicza.

Poszkodowany oblicza straty na sumę 3960 zł. Pożar powstał w chlewie.

Zachodzi przypuszczenie, że przyczyną pożaru było porzucenie niedopałka papierosa przez nieujawnioną narazie osobę, ponieważ krytycznego wieczora w mieszkaniu poszkodowanego odbywała się libacja.

* * *

W dniu 13 bm. w Krasnem spalił się dom mieszkalny, chlew i koń Piotra Grzyba. Następnie ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania, wskutek czego spaliły się: dom mieszkalny Anny Jacynowiczowej i chlew Józefa Niewiarowicza. Zachodzi przypuszczenie, że pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez Piotra Grzyba.

— ZABIŁ SYNA. W dniu 13 bm. o godz. 23-ej Hipolit Egiert z Bienicy w swojem mieszkaniu, będąc w stanie nietrzeźwym uderzył swego syna Mikołaja, lat 20, żelaznemi widłami w bok, zabijając go na miejscu. Hipolita Egierta zatrzymano.

Pustyłki

— ZMARŁ Z WYCIEŃCZENIA. W dn. 27 marca rb. otrzymano powiadomienie ze strażnicy KOP. w Pustyłkach o znalezieniu nieznanych zwłok. Po przybyciu na miejsce stwierdzono, że w odległości 2 km. na zachód od wsi Pustyłki, na brzegu strumyka, na łąkach porośniętych krzakami, leżał trup w rozkładzie. Ustalono, że są to zwłoki umysłowo - chorego, który wałęsał się w okolicy Pustyłek w początku listopada r. b. Osobnik ten nie rozmawiał z nikim w czasie pobytu w okolicy Pustyłek, wobec czego nikt nie wie jak się on nazywał i skąd pochodził. Jak wynika z oświadczenia lekarza, śmierć nastąpiła z wycieńczenia. Dochodzenie prowadzi się.

Święciany

— ŚMIERĆ EPILEPTYCZKI. W dn. 12 bm. o godz. 14 na polu około wsi Bagdziuny, gm. hoduciskiej, w jamie z wodą ujawniono zwłoki Anastazji Awinówny. Ustalono, że Awinówna wracała z Hoduciszek do wsi Bagdziuny, a będąc chorą na epilepsję, dostała ataku i wpadła do jamy z wodą, gdzie utonęła.

— KRADZIEŻ U PROBOSZCZA W KOMAJACH. W nocy 13 bm. około godz. 2 w Komajach z plebanji, zapomocą otwarcia okna zewnętrznego i wybrania szyby w oknie wewnętrznem, skradziono garderobę i bieliznę księdza Piotra Budry na sumę zł. 275 oraz ubranie i bieliznę Weroniki Żołnieruk na zł. 207.

Tajne gorzelnie przed świętami mocno dymiły

W nocy z 8 na 9 kwietnia 1936 roku ujęto na gorącym uczynku pędzenia samogonu Wacława Romanowskiego, Grzegorza Takuszewicza i Wincentego Żydowicza z Moniek, gm. rakowskiej (pow. mołodeczański). Kompletny aparat, 2 l. samogonu i wywar skonfiskowano.

W nocy z 8 na 9 bm. w Girewiczach, gm. rakowskiej (pow. mołodeczański) w mieszkaniu Wincentego Siergieja policja ujawniła 2 czynne aparaty do pędzenia samogonu, przy których ujęto Winc. Siergieja, Konstantego Zdanowicza i Stanisława Pietkiewicza. 2 kompletne aparaty, 30 litrów samogonu i około 50 l. wywaru skonfiskowano.

W nocy z 8 na 9 bm. w Girewiczach, gm. rakowskiej (pow. mołodeczański) w mieszkaniu Konstantego Wołosewicza ujawniła policja około 150 l. zacieru, przygotowanego do pędzenia samogonu.

W dniu 11 bm., o godz. 4 patrol policyjny ujął w czasie pędzenia gorzałki Leona Turowicza i jego wspólnika Piotra Łeszczyka, obu zam. w Mojsiczach (pow. mołodeczański). Kompletny aparat wraz z samogonem i wywarem skonfiskowano.

W dniu 9 bm. na rynku w Miadziole (pow. postawski), w czasie targu, policja znalazła na wozie Trofima Chiły z Olsiewicz, gm. miadziolskiej, 3 i pół litra samogonu, który chłopak przywiózł na sprzedaż. Spisano protokół.

W nocy z 6 na 7 bm. w Pukach, gm. szarkowskiej (pow. postawski), spaliła się stodoła Jakóba Dzienisowa. Pożar powstał najprawdopodobniej wskutek zaprószenia ognia przez nieznanych osobników, którzy tej nocy pędzili w stodole samogon.

Podczas dokonywania rewizji u mieszkańców wsi Gierdziuny, gm. dziewieniskiej, pow. oszmiańskiego przez funkcjonarjuszów urzędu kontroli skarbowej w Lidzie przy pomocy policji z posterunków w Sobotnikach i Lipniszkach (pow. lidzki) znaleziono u Stanisława Hryszki beczkę o pojemności 100 litrów z zacierem samogonu i kilka litrów samogonu. W zaroślach błotnistych około wsi Rusaki, gm. lipniskiej, przyłapano przy aparacie potajemnej gorzelni Michała Lencewicza, lat 21, i Bolesława Girczyca, m-ców wsi Rusaki, którzy produkowali samogon. Oprócz aparatu skonfiskowano 180 litrów zacieru.

Dwa trupy po zabawie

W dniu 13 bm. o godz. 14 we wsi Narocz, gm. wojstomskiej (pow. wilejski) na zabawie tanecznej w mieszkaniu Juljana Grzybka, Aleksander Orłowicz, lat 19, mieszkaniec wsi Morgi, gm. wojstomskiej, uderzeniem noża w piersi zabił Włodzimierza Wincewicza, roczn. 1917, m-ca wsi Narocz. Kuzyn zabitego Michał Tumasz, lat 33, dopędził uciekającego Aleksandra Orłowicza i ostrzem siekiery rozciął mu głowę. Aleksandra Orłowicza w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala w Wilejce. Michała Tumasza zatrzymano.

Przyczyna zabójstwa — zemsta na tle porachunków osobistych.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski powiatów województwa wileńskiego sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie za czas od 5 do 11 bm. na terenie województwa wileńskiego, z którego wynika, iż było 141 wypadków zachorowań na jaglicę. 15 wypadków duru plamistego, w tem jeden zgon (6 wypadków w pow. wilejskim, po 3 wypadki w pow. oszmiańskim i dziśnieńskim, 2 wypadki w Wilnie i 1 (zgon) w pow. wileńsko - trockim, 1 wypadek duru brzusznego w w wileńsko - trockim, 21 (w tem 3 zgony) gruźlicy, 11 grypy, 6 świnki, 5 róży, 4 zapaleń opon mózg. — rdzeniowych, po 3 wypadki płonicy, błonicy i ospy wietrznej 2 ukąszenia przez zwierzęta wściekłe i po jednym wypadku odry i zakażenia połogowego.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Oddział Wileński Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował w dniu 14 bm. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg: wyborowe 2.50 hurt, 2.80 detal; stołowe 2.35 hurt; 2.60 detal; solone 2.40 hurt; 2.60 detal.

Sery za 1 kg: nowogródzki 2.20 hurt; 2.60 detal; lechnicki 2.00 hurt; 2.40 detal; litewski 1.60 hurt; 1.80 detal.

Jaja: Nr. 1 kopa 3.90; sztuka 0.07; Nr. 2 kopa 3.60; sztuka 0.06 i pół; Nr. 3 kopa 3.00; sztuka 0.05 pół.

Od administracji

Wobec wypadków mylnego zarachowywania nadsyłanych nam kwot pieniężnych, z powodu niezaznaczania przez wpłacających z jakiego tytułu dana suma pieniężna jest przekazywana, w celu uniknięcia nieporozumień prosimy na przekazach pieniężnych zawsze wyraźnie podawać tytuł wpłaty (ogłoszenie, prenumerata, ofiary i t. p.).

EUGENJA KOBYLIŃSKA 42

Pamiętnik nauczycielki

I zamiast jednego, szkoła ma dwoje zbuntowanych. Oboje uczą się podstępów. Usiłując oszukać „wroga" zewnętrzną poprawnością, zamykają serca na zawsze. Inaczej matka będzie się czuła w rozmowie z utalentowanym wychowawcą. Ten nawet i do niej zastosuje specjalną metodę. Wezwie jej pomocy w wielkiem dziele kształtowania duszy dziecka. Poprosi o jej wskazówki. Sam udzieli swoich rad. Doda otuchy. Przeprosi, jeżeli dotknął. Zainteresuje. Rozweseli. Jeżeli będzie miał do czynienia z prostą kobietą, podniesie ją w jej własnem mniemaniu i wciągnie w szeregi świadomego swych zadań społeczeństwa, jeżeli wyczuje w nieuczonym ojcu nadmierną złość, odwróci umiejętnie grożącą jego uczniowi zbyt surową karę. Ach, co tu mówić! Nauczyciel, który ma pełen notatnik zapisów, a nie umie znaleźć dobrego słowa dla znękanej „domowej opieki" nie zasługuje nawet na „odpowiednią" notę ze sprawowania.

* * *

Jednak nie twierdzę, że nasi uczniowie są idealni. O, nie! Sama wpadłam w pasję, gdy przed gimn. Orzeszkowej w południe spotkałam (już po raz trzeci) swego byłego ucznia, uporczywego drugorocznika, który czekał na wyjście dziewczynek z wyzywającym papierosem w zębach. Bardziej głupi, niż zuchwały ten osobnik był zaledwie w klasie czwartej (starego typu), ale już zdążył dać się we znaki otoczeniu. Uczniowie nasi często zachowują się wręcz ordynarnie. Czasami zdarzają się wypadki na ulicach, bójki, gdzie kastety są w robocie. Tak. Ale nie ze szkoły oni wynoszą te złe przykłady. Rozumiem, że szkoła musi z tem walczyć pod kierunkiem psychologa szkolnego. Jednak przeciętny zespół szkolny walczy raczej z indywidualistami, którzy nie umieją się zmieścić w ramce szkolnych przepisów. Jak wyglądają przestępstwa szkolne „parszywej owcy"? A więc nieusprawiedliwienie nieobecności spóźnianie się, zapominanie pantofli, nieprzynoszenie kostjumu gimnastycznego i t. d. Nie przeczę, że to są sprawy doniosłe na gruncie szkolnym. Ale nieraz byłam dawniej świadkiem, jak cała energja szkolna szła właśnie w tym kierunku. Nikt się nie interesował jak są ukryte niebezpieczne możliwości ucznia, byle ich zewnętrznie na terenie szkolnym nie okazał. Dotychczas chodziło wyłącznie o pozory. Zapał nauczycieli wyładowywał się w walce z figlarzami i pechowcami, którzy, „nie mieli szczęścia" i trafiali pod ich karzącą prawicę. Powtarzam to raz jeszcze.

— Za co on ma „odpowiednie" ze sprawowania? — pytałam zrozpaczona na jednej Radzie. Taki miły chłopak!

— Wlał koledze butelkę wody za kołnierz na matematyce — informowano z oburzeniem.

Albo:

— Pomalował koledze nos na czerwono!

— No, dobrze, ale czy to taka zbrodnia?

Wtedy zirytował się dyrektor.

— Babskie ględzenie — powiedział bardzo grzecznie. — A gdyby panią ktoś związał i pomalował pani nos na czerwono — a?

Złapałam się za nos. Prawda! O tem nie pomyślałam. To byłoby strasznie przykre. W każdym razie „nie do twarzy". Zamilkłam pokonana. Dyrektor odczytywał skolei zbrodnie innych uczniów, zanotowane w księdze karnej.

Już minął przynajmniej ze sześć nazwisk, gdy odzyskałam przytomność umysłu i zażądałam głosu.

— Czy tego nie można odmyć? — zapytałam nieśmiało. — Wodą? Benzyną?...

Narazie nikt się nie zorjentował, o co chodzi.

Potem dyrektor znów się rozgniewał. Wytknął mi, że zawracam głowę głupstwami. Z nosem sprawa już jest załatwiona przed tygodniem. Ale chodzi o zasadę. Szkoła nie jest do malowania nosów. Tu musi być atmosfera powagi.

— O jej! — odparłam wyzywająco. — Nie wiedziałam. W takim razie ja się do tej instytucji nie nadaję. Prędzej, czy później wyleją mnie stąd.

Dyrektor wyraził przypuszczenie, że to prawdopodobnie nastąpi, o ile będę karygodnie zapominała podpisać się po lekcji i utrudniała pracę na Radach.

Więc odeszłam z godnością pod piec, gdzie była kanapa i postanowiłam milczeć, jak ryba.

Nikt mi jednak nie mógł zabronić myślenia o tej sprawie. Nagle przyszło mi do głowy, że myśmy nie powinni zabraniać psot, ale właśnie uczyć figlów... właściwych. To mię olśniło. Wtedy napewno kl. II (starego typu) nie popełniłaby przestępstwa, polegającego na umieszczeniu w krześle matematyka ostrego gwoździa.

(D. c. n.).

Projekt obniżenia o 25 proc. taryfy pasażerskiej na kolejach

Jak się dowiadujemy, władze kolejowe zastanawiają się obecnie nad obniżką taryfy osobowej na kolejach państwowych. Projekt przewiduje obniżenie taryfy o 25 procent. Nowa taryfa weszłaby w życie w czerwcu r. b.

Pierwsza w Wilnie wystawa Lotniczo-Szybowcowa

Wczoraj w sali gimnazjum im. Zygmunta Augusta została otwarta Pierwsza Lotniczo — Szybowcowa wystawa w Wilnie. Aktu otwarcia dokonał mjr. Szafrański, jeden z najbardziej czynnych wileńskich działaczy w dziedzinie szkolenia młodzieży w szybownictwie. O znaczeniu propagandowem wystawy mówił dyrektor gimnazjum p. Żelski.

Inicjatorem i organizatorem tej pożytecznej imprezy było ruchliwe i pracowite szkolne Koło Szybowcowe w Wilnie.

Jeżeli chodzi o ilość przedmiotów, wystawa nie jest zbyt duża lecz zawiera bardzo ciekawe eksponaty, które prawie wyczerpująco wprowadzają zwiedzających w tajniki wiedzy szybowcowej. Gospodarze wystawy uczniowie z zapałem oprowadzają gości i chętnie dopomagają laikom poznawać tajemnice lotu bez motoru.

Wystawa warta jest obejrzenia. W jednym z najbliższych numerów napiszemy o niej obszerniej. (w.)

* * *

Wystawa potrwa dwa tygodnie, do dnia 29 bm. włącznie i otwarta będzie w godzinach od 12 do 18-ej. Bilet wstępu kosztuje 15 gr. od osoby, a uczniowie w grupach wycieczkowych płacą po gr. 10.

Poznań występuje z inicjatywą uregulowania bolączek drobnego rzemiosła i kupiectwa

Magistrat m. Poznania wystąpił z inicjatywą zwołania konferencji naczelników wszystkich urzędów przemysłowych z terenu całej Polski. Konferencja ta miałaby się zająć bolączkami rzemiosła i drobnego handlu. M. in. poruszona byłaby sprawa walki z nielegalnemi przedsiębiorstwami handlowemi i rzemieślniczemi, które wyrządzają zarówno państwu jak i legalnemu rzemiosłu i kupiectwu, ponoszącemu wszelkie ciężary, ogromne straty, obliczane na miljony złotych.

Konferencję tę projektuje się zwołać w dniach od 24 do 26 b. m. w Poznaniu. Wilno na niej ma reprezentować naczelnik urzędu przemysłowego p. Borowski.

„Filozofja pijacka"

REWJA W SALI MIEJSKIEJ.

Powrót Aleksandra Gronowskiego powitała publiczność Rewji owacyjnie. Jego swoisty dowcip, szmoncesowy humor, trafny i umiejętnie z umiarem podany, bawią i śmieszą zarówno w solówkach jak i w skeczach. W „Filozofji pijackiej" daje Gronowski bajeczny typ gościa obrabowanego w parku przez bandytę i agenta w branży futrzarskiej, a huczne oklaski za dobrze zrobione nowe piosenki, zmuszają go do śpiewania na bis kilku szlagierów z dawnego repertuaru.

Wogóle cały program jest dobry i dowcipny. Moc humoru ma trio pijackie w wykonaniu Gronowskiego, Leńskiego i Rawskiego. Marski pięknie gwiżdże arje z Aidy i walca. Szajdzińska w ładnej toalecie efektownie wygląda, lecz przydałoby jej się trochę więcej werwy i temperamentu. Wilczyńska i Rawski stanowią doskonały nabytek zespołu. Oboje są świetnie aktorsko wyrobieni, mają w rzeczach nastrojowych dużo ekspresji, swobodę, temperament i humor w lżejszym repertuarze, a staranne opracowanie piosenek i poczucie muzykalne rekompensują brak materjału głosowego. Na specjalne wyróżnienie zasługuje miła nastrojowa inscenizacja „Gdy zegar północ uderzy".

Parze baletowej brak wewnętrznego drygu i żywiołowości, co sprawia że ich tańce pomimo, iż są sumiennie, starannie i poprawnie opracowane, nie znajdują oddźwięku na widowni, reagującej zwykle tak żywo na tańce. Leński z właściwym mu sentymentem robi swoje piosenki, i jak na każdej premjerze, otrzymuje kwiaty od adoratorek. Półfinał i finał dobre, a co się tyczy oprawy scenicznej, to ten program przynosi kilka nowych dobrych dekoracyj. Co zaś do publiczności, to dopisała, nie wiedzieć, czy spowodu trzeciego dnia świąt, czy też dzięki powrotowi Gronowskiego. Z. Kal.

KRONIKA

Czwartek 16 Kwiecień	Dziś: Marceljana i Kaliksta Jutro: Aniceta P., Roberta W. Wschód słońca — godz. 4 m. 20 Zachód słońca — godz. 6 m. 21

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 15.IV 1936 r.

Ciśnienie — 755
Temp. średn. + 6
Temp. najw. + 11
Temp. najm. + 2
Opad — 2,2
Wiatr — półn.-wschodni
Tend. barom. — zwyżkowa
Uwaga: — chmurno, po południu deszcz.

Przepowiednia pogody do wieczora dnia 16 kwietnia 1936 roku:

Po mglistym i miejscami chmurnym ranku, w ciągu dnia pogoda słoneczna o umiarkowanem zachmurzeniu nieba.

Temperatura w ciągu dnia około 15 C.
Słabe wiatry z kierunków południowych.

DYŻURY APTEK.

— Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sarola (Zarzecze 20); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego (Wileńska 8); 4) Augustowskiego (Mickiewicza 10); 5) Sapożnikowa (Zawalna 41).

RUCH POPULACYJNY.

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Żytkiewicz Romuald, 2) Lubicówna Mira.

— **Zgony:** 1) Szwajkowska Stanisława, lat 41; 2) Koromyrzca Andrzej, malarz, lat 63; 3) Walentynowiczowa Helena, lat 64; 4) Chwyioles Gernon, krawiec, lat 74; 5) Broches Raja, lat 85; 6) Rezów Marjanna, lat 63; 7) Ożyńska Chana, lat 79; 8) Nielubowicz Witold, ksiądz - prefekt, lat 33; 9) Szafałowicz Paulina, lat 58.

PRZYBYLI DO WILNA

— **Do Hotelu St. Georges:** Burzyński Kazimierz, ziemianin z maj. Burzyń; Winden James z Londynu; Seydlitz Włodzimierz z Poznania; Koplińska Felicja z Poznania; Oskierka Zygmunt, ziemianin z maj. Budsław; Hr. Zamoyski Stanisław z Warszawy.

MIEJSKA.

— **Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej** ma się odbyć 23 bm. Porządek dzienny posiedzenia znajduje się obecnie w opracowywaniu.

GOSPODARCZA

— PODATKI KOMUNALNE. Wydział podatkowy Zarządu miasta zakończył już rozsyłanie nakazów płatniczych na podatki komunalne (od psów, szyldów i zużycia bruków). Termin płatności tych podatków przypada na bieżący miesiąc.

— NOWE PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLOWE. W ostatnich dwu dniach po świętach Wielkanocnych zanotowano na terenie Wilna liczne zgłoszenia nowych przedsiębiorstw zarówno handlowych, jak i rzemieślniczych. Na otwarcie nowych sklepów wpłynęło w ciągu dwóch dni aż 11 zgłoszeń. Sklepy te powstają przeważnie w dzielnicy żydowskiej.

— **Cenę blankietów Urzędu Przemysłowego zmniejszono do 10 groszy.** Na wczorajszem posiedzeniu prezydjum Zarządu miejskiego zapadła uchwała o obniżeniu z 30 gr. do 10 gr. ceny druków, sprzedawanych przez Urząd Przemysłowy kupcom i rzemieślnikom. Druki te muszą być wypełniane przy zgłaszaniu nowych przedsiębiorstw w zabiegach o uzyskanie koncesji, kart rejestracyjnych i t. p.

— **Projekt podniesienia komornego za sklepy.** Jak słychać, właściciele domów zamierzają podnieść komorne od lokali nie korzystających z ochrony w granicach od 10 do 15 procent.

W sprawie tej odbywają się w poszczególnych związkach właścicieli nieruchomości narady. Projekty te dotyczą przeważnie lokali handlowych, które w myśl dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej, poczynając od II połowy r. b., mają być wyjęte z pod ustawy o ochronie lokatorów.

— **Doniosłe orzeczenie dla pracowników umysłowych.** Izba I cywilna Sądu Najw. ogłosiła zasadnicze orzeczenie dotyczące prawa pracowników umysłowych do uzyskiwania odszkodowań za zwolnienie z pracy bez wymówienia. Sąd Najwyższy uznał, że 6 miesięczny termin przedawnienia tego rodzaju roszczeń jest terminem — bezwzględnym, a skarga, która wpłynęła do sądu po upływie tego terminu jest spóźnioną nawet w tym wypadku, gdy nadana została w urzędzie pocztowym w ostatnim dniu okresu 6-cio miesięcznego.

Z POLICJI.

— **Zmiana umundurowania oficerów policji.** Projektowane są zmiany w umundurowaniu policji państwowej. Według projektów tych oficerowie policji mają otrzymać gwiazdki na kołnierzach, zamiast naszywek na rękawach oraz mundury frencze z wykładanym kołnierzem.

— **Ochotnicy do policji z maturą.** Główny komendant P. P. wydał okólnik w sprawie przyjmowania nowych kandydatów do policji. Zgłaszający się o przyjęcie ochotnicy z średniem wykształceniem będą zwalniani od egzaminów zasadniczych, jakie obowiązują osoby posiadające cztery klasy szkoły powszechnej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Walne Zgromadzenie członków Komitetu Pomocy Inwalidom Wojennym w Wilnie** odbędzie się 24 b. m. w lokalu przy ul. Mickiewicza 22—2 o godz. 18 w pierwszym terminie, o godz. 18.30 w drugim terminie, ważne przy każdej ilości członków.

— ZARZĄD KOŁA WILEŃSKIEGO ZOR. podaje do wiadomości, iż w dniach 17 i 24 kwietnia rb. (piątki) od godziny 18 do 20 w lokalu związkowym odbędą się wykłady kpt. Brożyny Jerzego na temat — „Ogólne pojęcie o mapach wojskowych, orjentowanie map, skal, sposób czytania i posługiwania się mapami w terenie".

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **„Legjonowe święcone".** Tradycyjnym zwyczajem Zarząd organizuje w dniu 19 bm. o godz. 19 w lokalu Pocztowego Przysposobienia Wojskowego w Wilnie, przy ulicy Ś-to Jańskiej „Legjonowe Święcone". Koszt kolacji (zimnej i gorącej) wynosi od osoby 2 zł. 50 gr.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Związku ul. Dominikańska Nr. 8, w godzinach od 18—20, do dnia 17 bm. włącznie.

RZEMIEŚLNICZA

— **Cechy rzemieślnicze zwiększą ilość członków swych zarządów.** W myśl rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu mają być zwiększone ilościowo Zarządy poszczególnych cechów rzemieślniczych. Zarządy w cechach dotychczas składały się z 4 osób. Obecnie składy personalne Zarządów mają być zwiększone do 11 osób. W związku z tem w najbliższym czasie mają się odbyć na terenie Wilna walne zebrania członków poszczególnych cechów, na których dokonane zostaną nowe wybory.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— WIECZÓR AUTORSKI CH. GRADEGO. Odbył się wieczór autorski wileńskiego poety żydowskiego Ch. Gradego, zorganizowany przez Związek Literatów Żydowskich w Wilnie z okazji wydania przez autora pierwszego zbiorku poezji p. t.: „Tak". Wieczór otworzył Z. Rejzin, poczem przemawiali pokrótce, charakteryzując twórczość młodego lecz utalentowanego poety nestor literatów żyd. w Wilnie p. F. Halpern, A. Mark, S. Kaczergiński i S. Reizin. Z recytacjami swych poezyj wystąpił również debiutant

Prócz Gradego recytowali też swe poezje na tym wieczorze młodzi żyd. poeci B. Olicki, A. Wogler, P. Mirański, S. Kaczergiński, A. Suckiewer. Wieczór pozostawił na obecnych b. miłe wrażenie. (m).

RÓŻNE.

— WOJEWÓDZKA KOMISJA DO SPRAW KOLONIJ LETNICH ORGANIZUJE 3-CI SKOLEI KURS dla personelu kolonijnego w czasie od 27 kwietnia do 6 maja rb. w godzinach popołudniowych. Instytucje prowadzące kolonje i półkolonje winny niezwłocznie nadesłać wykaz kandydatów do przyjęcia na „Kurs" do Wydziału Pracy, Opieki i Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego.

Adres lokalu, w którym odbędą się wykłady, będzie podany dodatkowo.

— CZAS PRACY PERSONELU SZPITALNEGO. Wczoraj w Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja z dyrektorami szpitali i klinik państwowych, miejskich i prywatnych w sprawie zatrudniania personelu szpitalnego.

Są bowiem wypadki, że pracownicy niektórych szpitali pracują ponad 8 godzin. Kwestja ta ma być odpowiednio uregulowana.

— UWADZE ROWERZYSTÓW. Na ulicach miasta wzmógł się ruch rowerowy. Ponieważ niektórzy rowerzyści, jak stwierdzono, nie stosują się do przepisów o ruchu kołowym i jeżdżą z nadmierną szybkością, władze administracyjne poleciły organom policyjnym interwenjowanie w wypadkach wykroczeń. Winni będą karani administracyjnie.

Wystawa obrazów współczesnego malarstwa

Dnia 13-go bm. w pasażu Bunimowicza przy ulicy Zawalnej Nr. 21, II-gie piętro, została otwarta wystawa obrazów współczesnego malarstwa ze zbiorów Józefa Sandla, drezdeńskiego krytyka i właściciela galerji sztuki modernistycznej. Wśród 118 eksponatów znajdują się prace znanych malarzy polskich, niemieckich, żydowskich, czechosłowackich, szwajcarskich, szwedzkich, jak: Olesiewicza z Paryża, prof. Otto Dixa z Drezna, prof. Krzysztofa Volla z Berlina, Jerzego Ehrlicha z Wiednia, Zygmunta Menkesa (Paryż — Lwów), Maksa Brezina (Berlin — Łódź), Mai Hemberg Stokholm), J. Adlera (Düsseldorf — Łódź) i innych.

RADJO

W WILNIE

CZWARTEK, dnia 16 kwietnia 1936 roku

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka z płyt; 7,20: Dziennik por. 7,30: Program dz. 7,35: Giełda roln. 7,40: Muzyka z płyt; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa. 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik poł. 12,15: Poranek muzyczny; 13,00: Piosenki dziecinne Boba i Bobetty; 13,10: Chwilka gospod. dom. 13,15: Muzyka popularna; 14,15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Koncert Klubu Mandolinistów „Sempre Vivo"; 16,00: Gorzkie migdały, opow. dla dzieci; 16,16: Urok operetki; 16,50: Cała Polska śpiewa; 17,05: Mieszczaństwo polskie w dziejach i życiu narodu; 17,20: Recital śpiewaczy M. Trąmpczyńskiej; 17,50: Pogadanka aktualna; 18.00: Recital fort. Sigfrida Grundeis'a; 18,30: Program na piątek; 18,40: Recital śpiewaczy Heleny Dal; 19,00: Przegląd litewski; 19.10: Koncert reklamowy; 19,20: Jak spędzić święto? 19.25: Pogadanka praktyczna o lnie; 19.35: Wiad. sportowe; 19,45: Pogadanka akt. 19.55: Przerwa; 20,00: Gdyśmy byli studentami; 20.45: Dziennik wiecz. 20,55: Obrona przeciwlotniczo-gazowa; 21,00: Prem. słuch. oryg. p. t. „Narodziny bohatera"; 21,35: Nasze pieśni; 22,00: Recital skrzypcowy Ignacego Weisenberga; 22,30: Muzyka lekka; 23.00: Wiad. met. 23,05: D. c. muzyki.

PIĄTEK, dnia 17 kwietnia 1936 r.

6.30 — Pieśń; 6.33 — Pobudka; 6.34 — Gimnastyka; 6.50 — Muzyka z płyt; 7.20 — Dziennik poranny; 7.30 — Program dzien.; 7.35 — Giełda roln.; 7.40 — Muzyka z płyt; 8.00 — Audycja dla szkół 8.10—11.57 — Przerwa. 11.57 — Czas; 12.00 — Hejnał; 12.03 — Dziennik poł.; 12.15 — Bunt święconego, słuchowisko Teodora Bujnickiego i Wiktora Trościanki; 12.40 — Koncert zespołu Haliny Adamskiej; 13.10 — Chwilka gospodar. dom.; 13.15 — Z rynku pracy; 13.20 — Muzyka popularna. 14.15—15.15 — Przerwa; 15.15 — Odcinek powieściow; 15.25 — Życie kulturalne; 16.30 — Piosenki z filmów; 16.00 — Pogadanka dla chorych; 16.15 — Koncert Ork. Tadeusza Seredyńskiego; 16.45 — Opowiadanie dla dzieci; 17.00 — Skarby Polski; 17.20 — Recital fort. wykon. Paul Suberts; 17.50 — Poradnik sportowy; 18.00 — Muzyka lekka; 18.30 — Program na sobotę; 18.40 — Sonaty wiolonczelowe; 19.00 — Ze spraw litewskich; 19.10 — „Komasacja wsi na Wileńszczyźnie", pog. wygł. inż. Stanisław Symonowicz; 19.25 — Koncert reklamowy; 19.35 — Wiad. sportowe; 19.45 — Komunikat śniegowy; 19.50 — Biuro studiów rozmawia ze słuchaczami P. R.; 20.00 — Zaporożec za Dunajem, ukraińska opera komiczna; 21.15 — Dziennik wiecz.; 21.25 — Obrazki z Polski; 21.30 — „Lat" — oratorium Stanisława Kazury; 22.45 — Skrzynka techn. 23.00 — Wiad. met.; 23.05 — Muzyka taneczna.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, w czwartek dnia 16 bm. o godz. 8 ujrzymy na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze na Pohulance najnowszą sztukę w 3 aktach Fodora (przekład Ireny Grywińskiej) p. t. „Matura".

— **Koncert Imre Ungara w Teatrze na Pohulance. Jutro,** w piątek dnia 17 kwietnia w Teatrze na Pohulance odbędzie się wielki koncert — światowej sławy pianisty Imre Ungara z udziałem Ewela Stegmana — wiolonczelisty. W programie utwory: Chopina, Beethovena, Bacha, koncert Dworaka na wiolonczelę i in. Kupony i zniżki nieważne. Ceny miejsc od 1.20 do 4.80.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie przedstawienie „Orfeusza w Piekle".** Dziś po cenach propagandowych grane będzie dzieło Offenbacha „Orfeusz w Piekle", z zabawnym, pełnym pogodnej satyry tekstem T. Bujnickiego, w świetnej obsadzie ról.

— **Ostatnie występy Oli Obarskiej.** Jutro po cenach propagandowych grany będzie wielki sukces „Lutni", dowcipna i melodyjna op. Simonsa „Ty To Ja". Będzie to jeden z ostatnich występów uroczej artystki Oli Obarskiej.

— **Sobotnia premjera w „Lutni".** W sobotę po raz pierwszy publiczność wileńska ujrzy operetkę węgierską Reney „Zuza" o przepięknej muzyce i niezmiernie dowcipnym tekście, którego treścią jest życie artystów.

— **„Kasperek i Balcerek".** Trzecie z kolei przedstawienie tego widowiska przeznaczonego dla dzieci, na którem zarówno dzieci jak i starsi wybornie się bawią, odbędzie się w niedzielę o godz. 12 m. 30 p. p.

Żydowski „TEATR MŁODYCH" sala b. Konserwatorjum (Końska 1).

Dziś i codziennie występuje gościnnie w sali b. Konserwatorjum (ul. Końska 1) popularny „Teatr Młodych" z Warszawy. Gra on cieszącą się wśród publiczności wielkiem powodzeniem stylizowaną komedję p. t. „Trupa Tanencapa" w reż. dr. M. Weicherta. Pierwszorzędna obsada aktorska. Pomysłowe dekoracje i kostjumy. Tylko kilka dni. W przygotowaniu „Boston". (nda).

„MURZYN" — ul. Ludwisarska 4.

Dziś wielka przebojowa Rewja p. t. „Kiedy panienki idą spać". Codziennie 2 przedstawienia o godz. 6.30 i 9-ej wiecz. Ceny miejsc od 25 groszy.

Ofiary

Związek Legjonistów Polskich Oddział w Wilnie złożył 15 zł. 20 gr na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego, zebrane w dniu złożonych imienin ś. p. Marszałka.

Szyller Szkolnik przed sądem
bronić będzie honoru wróżbity

W jednem z czasopism tygodniowych ukazał się obszerny artykuł, poświęcony osobie popularnego „jasnowidza i chiromanty“ Szyllera-Szkolnika. Pod adresem wróżbity użyto szeregu ostrych określeń, a jego działalność nazwano pospolitem oszustwem. Jak wynikało z treści artykułu Szyller-Szkolnik z procederu „zgadywania“ szczęśliwych numerów losów loteryjnych ciągnie olbrzymie zyski, współdziałając z niektóremi kolekturami! Szyller - Szkolnik poczuł się dotknięty treścią wspomnianego artykułu i wystąpił na drogę sądową ze skargą o zniesławienie. Pełnomocnik prawny wróżbity powołuje w charakterze świadków szereg lekarzy i przedstawicieli świata naukowego, którzy mają stwierdzić, że istnieją jednostki obdarzone nadprzyrodzonemi zdolnościami i wróżbiarstwo niezawsze oznacza wprowadzenie w błąd i oszukiwanie.

Będzie to pierwszy w swoim rodzaju proces o zniesławienie.

Na wileńskim bruku

„PANAMA FILMOWA“ W... ZWIĄZKU DOROŻKARZY.

Jednym z powodów, dla których starosta grodzki zawiesił działalność Zaw. Związku Dorożkarzy, o czem donieśliśmy w krótkiej wzmiance w świątecznym numerze, była... „panama filmowa“.

Pamiętamy o niepowodzeniu francuskiej ekspedycji filmowej, która zawitała do naszego grodu na początku marca by robić tutaj plenery dla filmu „Hajda Trojka“ Aczkolwiek pogoda już od pierwszego dnia nie wróżyła Francuzom powodzenia, jednak kierownictwo ekspedycji zawarło umowę z zarządem Związku Dorożkarzy, na podstawie której zarząd zobowiązał się dostarczyć filmowcom potrzebną ilość „istinno russkich trojek“, wzamian za co miał zainkasować 1500 zł.

Pogoda spłatała gościom figla. Z planowanych zdjęć nic nie wyszło, gdyż okolice Wilna przypominały w tym okresie raczej Wenecję, niżeli zimowy pejzaż centralnej Rosji, kierownictwo ekspedycji filmowej wypłaciło jednak zarządowi Dorożkarzy, zgodnie z umowę 1500 zł.

Zarząd znalazłszy się w posiadaniu tak znacznej sumy szybko rozstrzygnął o dalszych losach pieniędzy. 1000 zł. podzielono pomiędzy dorożkarzami, którzy dostarczyli potrzebne „trojki“, zaś resztę — 500 zł. członkowie zarządu podzieli pomiędzy sobą.

„Filmowy zarobek“ był precedensem. Taki sposób dysponowania pieniędzmi przypadł członkom zarządu do gustu. Po upływie krótkiego czasu taki sam los podzielił czysty zysk z zabawy urządzonej staraniem zarządu w imieniu Zw. Zaw. Dorożkarzy. Zysk z tej zabawy został potraktowany jako... zarobek osobisty.

Lecz władze nadzorcze nie podzieliły tego punktu widzenia, a odnalazłszy w tego rodzaju posunięciach zarządu oznaki nadużyć pieniężnych — zawiesiły Związek. (c).

ZUCHWALSTWO NOŻOWNIKÓW.

Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Mickiewicza wpobliżu Mostu Zwierzynieckiego dokonano bezczelnego napadu nożowego, prawdopodobnie na tle porachunków osobistych.

Do idącego w kierunku mostu młodego mężczyzny, z zewnętrznego wyglądu robotnika, podbiegł styłu jakiś osobnik, szybkim ruchem pchnął go nożem w plecy i rzucił się do ucieczki. Zuchwały napastnik zbiegł.

Rannego pogotowie ratunkowe przewiozło w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba. Wobec nieodnalezienia przy ciężko rannym żadnych dokumentów, nazwisko jego nie zostało ustalone. (c).

POWRÓT...

Marja Dolengowiczówna zachorowała. Lekarze radzili jej niezwłocznie odbyć kurację szpitalną. Udała się do szpitala, powierzywszy mieszkanie opiece przyjaciela, Stanisława Grodzienia.

Dolengowiczówna spędziła w szpitalu parę tygodni i wyszła stamtąd zupełnie zdrową. — Wesoła i beztroska udała się do domu. sądząc, że oczekuje ją wierny przyjaciel. Pocichu otworzyła drzwi (intencją jej było sprawienie miłej niespodzianki stęsknionemu) i... zdębiała. Mieszkanie było nie do poznania. Wszystko co było najwartościowsze, co miało jakąkolwiekbądź wartość zostało wyniesione z mieszkania. „Przyjaciel“ czmychnął również. (c).

NA ODSIECZ DO ABISYNJI?

Zenon Dzmitrowicz, lat 12, uczeń szkoły powszechnej specjalnej Nr. 1, zam. przy zaułku Literackim Nr. 11, w dniu 8 bm. wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił. Według twierdzenia jego ojca, syn jego Zenon miał udać się pociągiem do Warszawy. Poszukiwania zarządzono.

SPRAWCY OKRADZENIA MURALA ZATRZYMANI.

Wczoraj donieśliśmy o okradzeniu zakładu fryzjerskiego Pawła Murala przy ul. Mickiewicza 1. Złodzieje otworzyli pancerną kasetkę, zabierając weksele i pieniądze na sumę 1300 zł., 5 rubli w złocie oraz książeczkę oszczędnościową PKO. pracowniczki zakładu Heleny Gwozdowskiej. Pozatem łupem złodziei padła plenipotencja na imię Gwozdowskiej, dowód osobisty i inne dokumenty.

Stwierdzono, że kradzieży dokonali terminatorzy Murala, 16-letni Wacław Klimaszewski oraz Eugenjusz Stankiewicz. Chłopcy wiedząc, iż w kasetce pozostała większa suma pieniędzy przedostali się drugiego dnia świąt do zakładu i dokonali kradzieży, poczem przebrani w mundury harcerskie odjechali pociągiem w kierunku Warszawy, zamierzając przedostać się stamtąd do Gdyni a następnie w... szeroki świat.

Plany młodocianych włamywaczy pokrzyżowała policja. W wyniku rozesłanych listów gończych zostali wczoraj zatrzymani i w dniach najbliższych będą sprowadzeni do Wilna do decyzji miejscowych władz śledczych. (c)

Zemdlał z wrażenia
na widok 7 000 dolarów

W pewnym prywatnym banku warszawskim zauważono eleganckiego pana w towarzystwie ubogo ubranego wieśniaka, który zemdlał przy okienku kasowem, w momencie, kiedy pierwszy odbierał większą sumę dolarową. Wypadek wywołał ogólne zaciekawienie.

Jak się okazało, zemdlonym był bezrolny mieszkaniec Wołynia, Jan Czornysz, a eleganckim mężczyzną — jego adwokat. Czornysz przybył do Warszawy, aby wywindykować od rządu amerykańskiego rentę po poległym na wojnie szwagrze, Dymitrym Rudnickim Gdy zgłaszał się do kancelaryj adwokackich, po nędznym wyglądzie mniemano że przychodzi po jałmużnę i odprawiano go w wielu miejscach zupełnie bez rozmowy.

Udał się więc do policji o pomoc i z posterunkowym przyjęty był przez adwokata, który mu złożył dowód uchwały kongresu amerykańskiego o przyznaniu renty dla dzieci po poległym żołnierzu legjonu amerykańskiego. Czornysz był prawnym opiekunem sierot po zabitym i bez trudności uzyskano decyzję o wypłacie renty, co wraz z procentami od 1919 r. uczyniło około 7.000.

Wieśniak do ostatniej chwili nie wierzył, że otrzyma tę sumę i na widok banknotów dolarowych, z przejęcia zemdlał w banku.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Wczoraj obok domu Nr. 48 przy ul. Majowej w zamiarze samobójczym napiła się esencji octowej 26-letnia Weronika Borejkówna — (Majowa 33).

Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że stan jej jest b. ciężki i zarządził natychmiastowe przewiezienie do szpitala św. Jakóba.

W karetce desperatka twierdziła, że usiłowała targnąć się na życie z powodu niesnasek rodzinnych.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 15 kwietnia 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilość. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 kg

Żyto I standart 700 g/l	13.25	13.50
„ II „ 670 „	12.75	13.—
Pszenica I „ 745 „	19.—	19.50
„ II „ 720 „	18.25	18.75
Jęczmień I „ 650 „ (kasz.)	14.25	14.50
„ II „ 620 „ „	14.—	14.25
Owies I „ 490 „	13.75	14.—
„ II „ 470 „	13.50	13.75
Gryka I „ 620 „	—	
„ II „ 585 „	14.75	15.—
Mąka pszenna gatunek I—A	32.75	33.—
„ „ „ I—B	31.50	32.75
„ „ „ I—C	30.25	30.75
„ „ „ II—E	25.75	26.50
„ „ „ II—F	23.75	24.5
„ „ „ II—G	21.25	21.75
„ żytnia do 50%	21.50	22.—
„ „ do 65%	19.—	19.50
„ „ razowa do 95%	15.75	16.25
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.	11.—	11.25
Otręby żytnie przemiału stand.	11.—	11.25
Peluszka	22.—	22.50
Wyka	20.75	21.—
Seradela	22.50	23.—
Groch szary	13.—	13.50
Łubin niebieski	9.50	10.—
Siemię lniane b. 90% f-co wag. st. zał.	35.—	35.50
Len standaryzowany: trzepany Wołożyn baza I	1235.—	1275.—
„ Horodziej	—	—
„ Miory sk. 216.50	1235.—	1275.—
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10	—	—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50	1330.—	1370.—
Targaniec mocz. asort. 70/30	—	—

Zwalczaj radjopajęczarstwo

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.